NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. B.

Rok XII. Kraków, poniedziałek 14 października 1929 Nr. 277

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279, — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart, Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

OZJASZ THON

„Twardy kark"...

Kraków, 13 października

Kiedy naród żydowski jeszcze był młody, słyszał ciągle od swoich proroków i przywódców w ostrem karceniu zarzut: „Tyś jest narodem o twardym karku!" A to znaczyło: „Tyś krnąbrny, nieposłuszny, ciężki do kierowania itp. Bywało jednak także, że się o tym „twardym karku" mówiło całkiem pobłażliwie, nawet z pewnem tchnieniem pochwały. Jakgdyby się mówiło: Tak, zapewne, dla kierowników, nauczycieli, przywódców to niewygodny przymiot, ale zobaczycie, w dalszem historycznem życiu z tej pozornej wady powstanie wspaniała, podstawowa zaleta. Jakgdyby się myślało: Kto wie, co ten naród będzie jeszcze nosić na swoim karku. Dobrze tedy, że jest twardy, że więcej dźwigać potrafi. I przestano ganić a nawet coraz bardziej zaczęto chwalić, aż faktycznie raz — już w trochę późniejszem piśmiennictwie — bardzo wyraźnie poważnie: Ten twardy kark jest zasadniczą zaletą Żyda, gdyż Żyd w chwilach bardzo krytycznych jednak zawsze wykrzyknie zdecydowanie i niezachwianie: „Albo Żydem zostanę, albo mnie ukrzyżować możecie"...

Ot tak — fundament naszych dziejów.

Nie było narodu, który tyle przetrzymał, co my, niema narodu, któryby tyle przetrzymał, co my. Twardy, nieugięty nasz kark, nieraz własnym przewodyrom a zawsze obcym panom i władcom grubo niewygodny, wszystko przeniósł i pozostał — twardym karkiem. Sam cud naszej egzystencji — mniejsza w tej chwili, czy dobrej, czy niedobrej, czy szczęśliwej, czy nieszczęśliwej, w tym związku mówię o nagiej egzystencji — zawdzięczamy jedynie i wyłącznie temu naszemu ustrojowi psychicznemu. Bo chyba każdy to zrozumie, że twardość karku nie jest fizjologicznym, tylko czysto psychicznym przymiotem. My jesteśmy poprostu narodem, który nie może się uginać ani przed większością i jej brutalną siłą, ani też przed słodkiemi pokusami, któremi nas w każdej epoce naszych dziejów nęcono, ażeby nas oderwać od tego, co odczuwaliśmy i rozumieliśmy, jako jedyne dobre i zbawienne.

I pozostaliśmy sobą.

Może w tem zrozumieniu wolno nawet mówić o pewnego rodzaju wybraństwie narodu, albo, użyjmy słowa o bardziej naukowem brzmieniu — selekcji narodu. Przy żydostwie bowiem zostało tylko to, co było bezwzględnie mocne i miało wypróbowany twardy kark. Co słabe było i zgiąć się dało, nie wytrzymało w straszliwych doświadczeniach. Co słabe było — odeszło, albo straszone uderzeniami brutalnemi, jakie na nas bezustannie niemal padały, albo zwabione pokusami, na jakie również często byliśmy wystawieni.

Tak to było zawsze i tak pozostało do dnia dzisiejszego.

Ot rozpoczęliśmy, kilka dziesiątków lat temu, nowy rozdział w naszych dziejach. Rozdział ten nosi już teraz i będzie zawsze nosił w historji naszej nazwę: „Wyzwolenie". Tak jest — stary naród żydowski zaczął marzyć na swoje stare lata o swojem ostatecznem wyzwoleniu, takiem, jakiem się cieszą inne zdrowe narody. To znaczy: Pragniemy mieć własny kawałek ziemi, na którym będziemy mieli naszą narodową suwerenność, oczywista taką, o której można marzyć w epoce wyższej etyki, uznającej prawa państwowe w pewnem ograniczeniu tylko. Powiedzmy: suwerenność w takich rozmiarach i takiej zawartości, na jakie się zgadza moralność zupełnie rozwiniętej Ligi Narodów, takiej, jaką ona nie wątpliwie będzie może już w niedalekiej przyszłości.

Nie chcę w tym związku jeszcze raz wyliczać i przytaczać faktów i cyfr, które przekonywująco mówią o wielkich krokach naprzód, jakieśmy już na tej drodze zrobili, choćby w ciągu ostatnich niespełna dziesięciu lat. Kto chce, może te liczby i te fakty poznać ze stu publikacyj, przystępnych każdemu człowiekowi. A kto liczb i faktów poznać nie chce, tego faktycznie przekonywać nie pragnę. Niechby pozostał w swoim błędzie, w swojej nieświadomości.

A tu właśnie zaczyna się stara tragedja żydowska, na którą jedyną panaceą jest nasz — twardy kark.

Pokazuje się mianowicie, że skoro się tylko dochodzi do sprawy żydowskiej, szczególnie do takiej, która mieści w sobie jądro szczęścia, wolności, lub choćby tylko ludzkiego bytu, to od razu fakta przestają być faktami, liczby liczbami, żelazne prawa logiczne prawami logicznemi. Niema hamulca. Wszystko wolno. Wolno podawać fałszywe cyfry, wolno przekręcać fakta, wolno fałszować prawidła logiki, byleby wykazać, że Żyd ma pozostać w poniżeniu, ma nawet zginąć w poniżeniu, a wara mu od wyzwolenia, które dla niego nie jest stworzone.

I powstanie szwindlerska kompanja, — na długim froncie, ale w rzadkiej tyraljerce, — złożona z bydlaków jewsekcji, półgłówków bundowskich i bogatych burżujów dochrzczonych i jeszcze niedochrzczonych asymilantów, która na przekór liczbom i faktom i logice będzie krzyczeć piekielnym chórem: Niedoczekanie twoje, Żydzie, mieć własny kawałek ziemi. Ot, już Cię bije Arab — dobrze ci tak. Nie pchaj się tam, gdzie nie należysz. W ghetcie — owszem. Tam twoje miejsce, ale nie waż się suszyć moczary, usuwać kamienie i przemieniać pustynię w cudowny ogród. Do tego nie masz prawa, — bo to jest za wysokie zajęcie.

A w takim piekielnym chórze da się nawet słyszeć głos skądinąd, jako szlachetny znany głos Kautsky'ego, a za nim naturalnie pędzą z krzykiem ulicznicy bundowscy i rozwijają hałasując swoje brudne chorągiewki.

Tak to wygląda, gdy żydostwo chce się dźwignąć z poniżenia. Tak to wygląda, gdy żydostwo podnosi wzrok ku wyżynie.

Czy my się ulękniemy?

Nie — zupełnie nie.

Nawet Kautsky'ego nie, chociaż jego przeszłość szanujemy. Wiemy doskonale, że on już nietylko odnośnie do nas, ale też odnośnie do całego szeregu problemów społecznych prorokuje od lat czterdziestu i zawsze się dzieje — inaczej. Nie przywiązujemy wagi do jego proroctw. A jeszcze mniej ulękniemy się owej kompanji, po której prochach już śladu nie będzie gdy my będziemy panami na własnej ziemi i tworzyć będziemy sobie i ludzkości całej wysokie walory prawdy i piękna. Nie ulękniemy się też Arabów, dla których Palestyna jest zapomnianym kącikiem spustoszonym, nie przedstawiającym żadnej zgoła realnej wartości Przeszło tysiąc lat tam siedzą, a ziemia z dnia na dzień pustoszała. Naród ten posiada największe bogactwo ziemi ze wszystkich narodów świata, a Palestyna jest ziarenkiem tylko, prawie-że zapomnianem. Z tymi Arabami, którzy faktycznie miłują Palestynę i tam się czują w domu, najprędzej i najgruntowniej dojdziemy do zgody, bo nas połączy wspólna miłość do tej ziemi i wspólny czyn odbudowy i rozbudowy.

Nie ulękniemy się nikogo i niczego.

Albowiem jesteśmy narodem o „twardym karku". Palestyna jest już teraz — zresztą zawsze nią była — główną arterją naszego istnienia. A dzieje uczą: tam, gdzie idzie żydostwo o wiarę i o świętość i o ostateczne cele narodowego bytowania, tam ma swoją domenę — twardy kark. Tam się dusza żydowska nie ugina.

A Erec Izrael do tej właśnie należy kategorji.

Nasza łączność z Palestyną jest nierozerwalna. Na niej orientuje się trzy czwarte naszego religijnego życia, albo wspominając z tęsknotą naszą na ziemi świętej przeszłość, albo wzdychając z tęsknotą do naszej przyszłości, tam odbudować się mającej. Tylko czarna lub czerwona asymilacja i zdrada, która wyzuta i wypłukana jest ze wszelkiej znajomości duszy żydowskiej, jej marzeń i tęsknot, może przypuścić, że naród żydowski może kiedykolwiek zrezygnować z ziemi, która kolebką była jego dzieciństwa i warsztatem twórczej jego męskości. Wykreślcie Erec Izrael z naszej duszy, z naszego piśmiennictwa, z naszego modlitewnika, z naszej tęsknoty, z naszej nadziei — a nas niema.

A my chcemy być. Utrzymaliśmy się i utrzymamy się mocą naszego — twardego karku.

Hans Herzl chce walczyć w Palestynie

Z Jerozolimy donoszą, że Hans Herzl wystosował list do Egzekutywy sjonistycznej, oświadczając gotowość przybycia do Palestyny i wstąpienia w szeregi obrońców pozycyj żydowskich.

Po dotychczasowem zachowaniu się jedynego syna naszego wielkiego Wodza, jest to radosny objaw przemiany, która tym razem będzie może trwalsza.

Delegacja Jewish Agency u MacDonalda

Nowy Jork. 12. 10. ŻAT. Premjer MacDonald przyjął w dniu wczorajszym w hotelu Weylin delegację Agencji Żydowskiej. W skład delegacji wchodzili: Feliks Warburg, Louis Lipsky, dr. Cyrus Adler, Bernard Flexner, Dr. Lee Frankel, sędzia Louis, Morris Rothenberg i dr. Stephen Wise.

Delegacja przedstawiła premjerowi obecną sytuację w Palestynie, wskazując na niewłaściwe zachowanie się administracji palestyńskiej w czasie ostatnich zajść.

Premjer MacDonald w odpowiedzi przedstawił środki, jakie rząd angielski podjął celem przywrócenia porządku w kraju. Premjer zaznaczył, że wyznaczona komisja śledcza będzie prowadziła prace swe najzupełniej bezstronnie i komunikować się będzie z wszystkiemi trzema zainteresowanymi czynnikami w kraju, tj. Żydami, Arabami i administracją palestyńską. W dalszym ciągu premjer zapewnił, że rząd angielski bardzo skrupulatnie bada zagadnienia wielkich obszarów ziemi w Palestynie oraz problem imigracji. Sprawy te jednak muszą jeszcze czekać na rozstrzygnięcie aż do chwili załatwienia zadań administracyjnych i politycznych.

Korzystając z okazji, premjer MacDonald wyraził delegacji swe najwyższe uznanie i podziw dla niezwykłego oddania (devotion), z jakiem Żydzi na całym świecie, a w szczególności Żydzi amerykańscy, odnoszą się do dzieła odbudowy Palestyny.

Następnie zabrał głos Feliks Warburg, który oświadczył, że w ciągu ostatnich 10 lat Żydzi amerykańscy inwestowali w Palestynie ponad 25 miljonów dolarów. Żydzi amerykańscy mają pełne zaufanie do zapewnień władzy mandatowej, iż wypełni ona wszystkie swe zobowiązania. Kierowani tą wiarą, objęli Żydzi amerykańscy przewodnictwo w akcji, zmierzającej do rozszerzenia Jewish Agency, wciągając do współpracy dla Palestyny grupy dotąd nie zainteresowane pracą palestyńską. Warburg zakończył: Żydzi amerykańscy zamierzają wykonać w Palestynie szereg nowych przedsięwzięć i projektów. Wykonanie jednak tego programu w dużej mierze zależy od konkretnych kroków, podjętych przez władzę mandatową celem przywrócenia zaufania do bezpieczeństwa życia i mienia obywateli żydowskich w Palestynie.

Delegacja wręczyła premjerowi obszerny memorjał, zawierający wszystkie najaktualniejsze postulaty żydowskie odnośnie do Palestyny.

* * *

Wiedeń. 12. 10. PAT. Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że na przyjęciu delegacji sjonistów amerykańskich pod kierownictwem bankiera Warburga przedłożony został MacDonaldowi w imieniu Jewish Agency protest przeciwko obecnemu obchodzeniu się z Żydami w Palestynie przez kierujących urzędników angielskich. Równocześnie uproszono premjera o pośrednictwo w sprawie zlikwidowania konfliktu. MacDonald zapewnił, że władze angielskie zarządzą w tej kwestji śledztwo, które będzie bardzo szczegółowe i bezpartyjne i w przebiegu którego przedstawiciele ras interesowanych będą mieli sposobność do dokładnego wyłuszczenia swojego stanowiska.

Rozbrojenie na morzu

ciągle jeszcze kwestją dalekiej przyszłości

Opinja amerykańskich sfer politycznych o rezultacie wizyty MacDonalda

Wiedeń, 12. 10. PAT. „United Press" donosi z Waszyngtonu: Mimo, iż wizytę MacDonalda uważają członkowie senatu za wielki osobisty triumf, oraz znaczny postęp w serdecznem ukształtowaniu się stosunków pomiędzy obu krajami, panuje ogólne przekonanie, że rozbrojenie należy ciągle do dalekiej przyszłości. Senat wyraża jednogłośnie zdanie, iż Hoover natrafi na wielkie trudności przy użyciu tak zwanej miary metrycznej dla oszacowywania siły flot wojennych. Obawiają się także powszechnie, że ograniczenia zbrojeń na morzu będą miały wiele przeszkód do zwalczania tembardziej, że należy się spodziewać oporu Francji i Włoch, w sprawie zniesienia łodzi podwodnych. Także i kwestja parytetu natrafi na znaczne trudności. Z wielu stron słychać, iż na konferencji morskiej pięciu mocarstw raczej na podstawie zmniejszenia flot wojennych osiągnąć będzie można porozumienie, aniżeli za pomocą parytetu, mierzonego na podstawie obecnej siły flot poszczególnych. Słychać, że zmniejszenie marynarki wojennej jest życzeniem Hoovera, jednakże nie przeforsował on jeszcze w tym kierunku swojego stanowiska.

MacDonald do narodu amerykańskiego

Nowy Jork. 12. 10. PAT. W przemówieniu rozpowszechnionem przez radjo na całą Amerykę, premjer MacDonald odwoływał się do narodu amerykańskiego i wzywał go do cierpliwości, **by naród angielski mógł zmienić swój punkt widzenia na sprawę zbrojeń morskich.** Premjer oświadczył, że marynarka angielska była właściwą Wielką Brytanią, morze zapewniało jej spokój i bezpieczeństwo. Ameryka zrozumie — mówił MacDonald — jakie trudności należy pokonać, by przekonać naród o potrzebie jakiegokolwiek ograniczenia zbrojeń morskich. Wykazując cierpliwość i dobrą wolę, Amerykanie przyczynią się do zaniku obaw o bezpieczeństwo, oraz ułatwią ustalenie się nowego stanu rzeczy, jaki wyniknie z ograniczenia zbrojeń morskich. W dalszym ciągu przemówienia MacDonald oświadczył stanowczo, że w ciągu narad angielsko-amerykańskich **nie było nigdy mowy o ekskluzywnym sojuszu między Wielką Brytanją a Stanami Zjednoczonemi. Pokój światowy nie może być zapewniony przez dwa tylko narody. Spodziewam się więc, iż konferencja pięciu mocarstw doprowadzi do całkowitego porozumienia między wszystkiemi narodami świata.** Rezultaty tej konferencji zostałyby przekazane komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej w Genewie i możnaby się spodziewać, iż ostateczna ogólna konferencja rozbrojeniowa mogłaby się zebrać z jak najlepszemi widokami powodzenia.

Bezpodstawne pogłoski o ustąpieniu marszałka Daszyńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 12. 10. (Sin) W dzisiejszych pismach rannych ukazała się wiadomość o **rzekomem ustąpieniu marszałka Daszyńskiego. Wiadomość ta nie** odpowiada prawdzie i została umyślnie rozpowszechniona przez pisma sanacyjne. W związku z tem w jutrzejszym „Robotniku" ukaże się kategoryczne zaprzeczenie w imieniu marsz. Daszyńskiego. Nie jest oczywiście wykluczony **wniosek BB o votum nieufności dla marszałka, lecz nie ma on żadnych szans.**

Wniosek PPS. o votum nieufności dla rządu

Warszawa. 12. 10. Sin. Dziś odbyło się posiedzenie CKWPPS, na którem referował sytuację polityczną poseł Barlicki. Postanowiono przedłożyć na jutrzejszem posiedzeniu rady naczelnej wniosek w sprawie taktyki na terenie parlamentarnym, przyczem postanowiono domagać się od rady naczelnej, by poleciła klubowi parlamentarnemu PPS **wnieść na pierwsze posiedzenie Sejmu przedłożenie o votum nieufności dla rządu.** Na posiedzeniu tem omówiono również całą taktykę parlamentarną i wyznaczono jako referenta do rady naczelnej posła Barlickiego. Dotychczas referował sytuację polityczną w radzie naczelnej poseł Niedziałkowski. Ma to być podkreśleniem stanowiska opozycyjnego klubu.

Pułk. Sławek w niełasce?

Warszawa. 12. 10. Sin. W dzisiejszych pismach ukazała się wiadomość, że pułk. Sławek opuszcza stanowisko prezesa klubu i że zastąpi go pułk. Koc (wiadomość tę podaliśmy w części wczorajszego nakładu. — Red.). Sfery sanacyjne zaprzeczają tym pogłoskom, traktując je jedynie, jako manewr ze strony lewicy, względnie ze strony opozycji prawicowej. Jednakże w dalszym ciągu krążą uporczywe pogłoski, że Sławek nie cieszy się już łaską Belwederu, że miał podobno popełnić błędy w swej taktyce tak, że pod pozorem newralgji zmuszony będzie ustąpić z kierownictwa klubu.

Poseł Marek zrzeka się mandatu

Warszawa. 12. 10. (AW) Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia, prezes klubu PPS **dr. Marek złoży prawdopodobnie na otwarciu sesji budżetowej swój mandat poselski.** Stan zdrowia dra Marka uległ wprawdzie znacznej poprawie, jednakowoż lekarze nie pozwalają mu zajmować się polityką.

Poseł Baćmaga wykluczony z klubu B. B.

Warszawa. 12. 10. Sin. Dnia 9 bm. prezydjum klubu BB wydelegowało dwóch swych członków, w celu sprawdzenia pogłoski o nadużyciach, popełnionych przez posła Baćmagę w charakterze wójta gminy Zakrzew. Pogłoska ta sprawdziła się i poseł Baćmaga został wykluczony z klubu, o czem zawiadomiono marszałka Sejmu.

Przeciwko akcji bojkotowej Arabów

Jerozolima. 12. 10. ŻAT. Delegacja kupców żydowskich udała się do komisarza okręgowego Jerozolimy z żądaniem podjęcia energicznych kroków przeciwko akcji bojkotowej Arabów. Komisarz przyrzekł wydać szereg zarządzeń w tej sprawie. Incydenty bojkotowe mnożą się z każdym dniem szczególnie na Starem Mieście.

Wielki wiec palestyński w Paryżu

Paryż, 12. 10. ŻAT. W klubie Faubourg odbył się wielki publiczny wiec dyskusyjny, poświęcony ostatnim wypadkom w Palestynie. Wielkie przemówienie wygłosił Stamar Ben Awi, który zobrazował wiekową przyjaźń żydowsko-arabską, której nie zdołają zburzyć nawet rzezie. Nie sądźcie — powiedział mówca — że 150,000 Żydów w Palestynie stanowi niewiele znaczącą mniejszość, gdyż każdy Żyd gdziekolwiek się znajduje na świecie, jest potencjonalnym Palestyńczykiem. W toku dyskusji zabrali głos również mówcy francuscy oskarżając rząd palestyński i zarzucając mu popieranie Arabów i rozbrajanie Żydów.

Mówcy komunistycznemu, który atakował rzekomy imperjalizm Żydów, odpowiedziano okrzykami i gwizdaniem.

Wzmożona agitacja antyreligijna komunistów żydowskich

Moskwa 12. 10. ŻAT. Pod wpływem agitacji antyreligijnej komunistów żydowskich wszystkie aby wszyscy uczniowie żydowscy przybyli w Jom Kipur do szkoły. W Rosji prowadzona jest teraz za szkoły żydowskie w Mińsku podjęły się zadania, ostrzona akcja antyreligijna. Na Jom Kipur zwołany został zjazd kolonistów żydowskich w okręgu Kalinindorf, mimo protestu wielu kolonistów.

* * *

Moskwa, 12. 10 ŻAT Wydział historyczno-hebrajski przy ukraińskiej akademji naukowej w Kijowie został obecnie zlikwidowany.

Antysemityzm w sporcie i godne stanowisko naczelnej władzy sportowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 10 Sin. Kilka miesięcy temu wileńskie towarzystwo wioślarskie „Makkabi" zwróciło się do polskiego związku towarzystw wioślarskich z prośbą o przyjęcie w poczet członków. Polski Związek Towarzystw Wioślarskich odpowiedział odmownie, motywując, że jest to towarzystwo żydowskie a związek nie przyjmuje Żydów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Związku Polskich Związków Sportowych. Jednomyślnie orzeczono, że uchwała Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich jest sprzeczna ze statutem i postanowiono odnieść się do Związku Tow. wiośl. o anulowanie tej uchwały. Uchwała Związku Związków została powzięta na wniosek prezesa pułkownika Ulrycha.

Dr. *OTTO DEUTSCH (Wiedeń)*

Zdetronizowanie niedzieli

Nasz współpracownik, który uchodzi za jednego z najwybitniejszych znawców życia gospodarczego w Rosji sowieckiej, nadsyła nam niezwykle interesujące uwagi na temat wprowadzenia w fabrykach rosyjskich nieprzerwanego tygodnia pracy.

Red.

Zniesienie niedzieli musiałoby wszędzie na świecie doprowadzić do rewolucji. Dlatego też na tego rodzaju krok może sobie pozwolić jedynie rewolucja i oto jesteśmy świadkami jak Rosja sowiecka znosi wedle praw boskich ustanowiony porządek tygodnia, proklamując nieprzerwany tydzień pracy. Przykazaniu Bożemu: „Sześć dni będziesz pracował, w siódmym zaś będziesz wypoczywał", — przeciwstawia rząd sowiecki w swym nowym dekrecie postanowienie: „cztery dni będziesz pracował, w piątym zaś dniu będziesz odpoczywał". Projekt, który obecnie wszedł pod dyskusję w Rosji sowieckiej, przewiduje, że do 30. września 1933 ma być cała produkcja sowiecka przeobrażona w kierunku „nieprzerwanego okresu pracy". Zaznaczyć jednak należy, że wielka część przedsiębiorstw przemysłowych już z końcem roku bieżącego przejdzie do systemu nieprzerwanej produkcji. Tam, gdzie robotnicy przeszli już do nowych metod pracy, muszą oni w ciągu czterech dni pracować 28—32 godzin, piąty zaś dzień mają wolny. Jako rekompensatę otrzymają zamiast 52 niedziel rocznie — 72 dni spoczynku, a potem przedłużenie 14-dniowego urlopu. Rekompensata ta przypada za to, że wskutek nowego sposobu uregulowania pracy odpadają t. zw. angielskie soboty. Miesiąc podzielony będzie na 6 tygodni, z których każdy liczy po 5 dni (cztery dni pracy i jeden dzień spoczynku), pozostałych zaś w nadmiarze 5 dni ogłoszone będą świętem państwowem. Maszyny i fabryki pracować będą dniem i nocą tak, iż odtąd nie będzie możliwem, by wszyscy robotnicy jak to się dotąd działo odpoczywali tego samego dnia, lecz jak przy kolejach, tramwajach, w gazowniach i elektrowniach każdy robotnik będzie miał odpoczynek innego dnia. Temsamem odpada dotychczasowy powszechny dzień odpoczynku. Dopiero ta okoliczność znosi niedzielę, z chwilą bowiem, gdy każdy dzień w roku stanowi dla innej części ludności niedzielę uważają dzisiejsi władcy Rosji za rzecz zbyteczną obchodzić jeszcze pewien określony dzień świąteczny jako dzień ogólnego spoczynku.

Nie mamy w Europie należytego wyobrażenia, jak tego rodzaju krok działać musi rewolucjonizująco. Weźmy przedewszystkiem życie rodzinne. Dotąd bywało, że w niedzielę wszyscy mieli wolne: mąż, żona i dzieci. Na przyszłość każdy członek rodziny będzie miał wolny inny dzień w tygodniu. Zatem każdy będzie swój dzień spoczynku obchodził oddzielnie. Nie będzie już odtąd żadnych wspólnych im prez niedzielnych, żadnych niedzielnych wycieczek, żadnych zebrań towarzyskich odbywanych w dniu wspólnego odpoczynku, nie będzie wreszcie żadnych uroczystości sportowych. Gdy dwóch ludzi zechce się spotykać, będą oni musieli starać się zostać wcielonym do tej samej grupy pracowników. Podobnie jak większość ludzi nastawiona jest dziś na spoczynek niedzielny i pewne niedzielne uroczystości, tak też stała się niedziela dla pozostałej mniejszości ludzi poprostu interesem. Teatry i lokale rozrywkowe miejsca wycieczkowe i zajazdy, koleje i kapieliska, wszystko to i wiele innych jeszcze instytucyj żyje z niedzieli, która jest im potrzebna, jest dla nich nieodzownym warunkiem prosperowania w życiu. Otóż trzeba zaznaczyć, że nieznaczna reszta wspólnie obchodzonych świąt pozostanie utrzymana i w Rosji sowieckiej: pierwszy i drugi maja oraz 7 i 8 listopada (dni rewolucji), oraz jeszcze piąty dzień powszechnego spoczynku, którym będzie albo nowy rok, albo też inne święto. Podczas tych pięciu dni wszyscy obywatele Rosji będą mogli wspólnie świętować.

Motywy, które powodowały rządem sowieckim przy zdetronizowaniu niedzieli, są różnorakie. W pierwszej linji idzie o lepsze wykorzystanie fabryk. Sowiety nie mają pieniędzy, by w najbliższych latach zakupić tyle nowych maszyn i tyle nowych fabryk urządzić, ile potrzeba, by zaspokoić zapotrzebowanie produktów przemysłowych wśród miejscowej ludności. Wskutek tego rząd sowiecki usiłował najpierw wykorzystać istniejące już fabryki, które czynne były dniem i nocą. Wskutek jednak spoczynku niedzielnego i świątecznego oraz tzw. sobót angielskich szło na marne, wedle obliczeń naczelnej rady gospodarczej, jeszcze 85 dni w roku, które obecnie też mają być wykorzystane. Rząd sowiecki obiecuje sobie dzięki tej inowacji wzmożenie ogólnej produkcji o przynajmniej 20 proc. Ponadto liczy Rosja sowiecka 3 miljony bezrobotnych, z których przynajmniej część będzie musiała być zatrudniona, by w dniach, w których reszta będzie odpoczywać, móc utrzymywać fabryki w stanie normalnej pracy. Trzeci wreszcie wzgląd niemniej ważny — to chęć zadania śmiertelnego ciosu kościołowi i religji. Wprawdzie rząd sowiecki oficjalnie zawarł pokój ze świętym Synodem, niemniej jednak na każdym kroku kampanja antyreligijna prowadzona jest z całym zapałem. A ponieważ niedziela jest przedewszystkiem kościelnem świętem, dzień spoczynku natomiast jest zdobyczą socjalną, zatem ma być niedziela zastąpiona przez dzień spoczynku. Pozostanie odtąd tylko formalny podział na tygodnie, dni jednak w kalendarzu będą wszystkie czarne. Tydzień, jako pojęcie czasu straci swój sens właściwy i cel.

Oczywiście nie należy przypuszczać, iż wystarczy dekret rządu sowieckiego, by faktycznie znieść całkowicie niedzielę w Rosji sowieckiej. W rzeczywistości bowiem będzie to jedynie możliwe w przedsiębiorstwach fabrycznych w poszczególnych miastach przemysłowych. Co się tyczy natomiast wsi, tego rodzaju dekret będzie musiał zawsze pozostać na papierze. Chłopu potrzebny jest regularny dzień spoczynku w tygodniu, to też chłop bezwątpienia nigdy nie wyrzeknie się niedzieli. Pozatem zwyczaj chodzenia do kościoła w niedziele zbyt głęboko jest zakorzeniony wśród ludności wiejskiej, by rząd sowiecki mógł cokolwiek zdziałać przy pomocy dekretu, chyba że chciałby wogóle zamknąć kościoły. Ale to się nie stanie i przyjąć należy, chłopi tem gorliwiej trzymać się będą niedzieli im lepiej uświadomią sobie, że chodzi dzisiejszym władcom o zwalczanie tego kościelnego dnia spoczynku. Ponieważ zaś na 150-miljonową ludność Rosji sowieckiej przypada 120 milj. chłopów, a tylko około 6 milj. robotników fabrycznych, należy z dużem prawdopodobieństwem przyjąć iż rząd sowiecki uczyni wprawdzie wszystko, co będzie w jego mocy dla przeforsowania nieprzerwanego tygodnia pracy, faktyczne jednak rezultaty tych usiłowań ograniczać się będą jedynie do niezbyt rozległego terenu.

Nas Europejczyków interesuje ustawa, znosząca niedziele jako pewnego rodzaju rewolucyjne curiosum. Podświadomie jednak i mimowoli musimy pomyśleć, czy i w jakiej mierze przykład rosyjski może wywrzeć jakikolwiek wpływ na nasze stosunki. I tu musimy odrazu stwierdzić, że tego rodzaju rewolucyjna inowacja prędzej czy później znajdzie echo na szerokim świecie. Gdyby któreś z kapitalistycznych państw podjęło próbę zniesienia niedzieli i wprowadzenia za przykładem Rosji dowolnych dni spoczynku, napotkałoby to niewątpliwie na nieprzezwyciężony opór wszystkich sfer pracujących. Przykład Rosji sowieckiej natomiast ułatwi znacznie sytuację tym wszystkim przedsiębiorcom, którzy zechcą przez wprowadzenie nieprzerwanego tygodnia pracy zwiększyć intenzywność swych przedsiębiorstw. Z chwilą bowiem, gdy Rosja, będąca „państwem pracy" oficjalnie przeprowadza tę uchwałę, żaden robotnik nie będzie mógł podnieść zarzutu, że chodzi tu o krok wymierzony przeciwko klasie pracującej. Z drugiej strony Europa będzie musiała dostosować się do wzoru rosyjskiego, na wypadek gdyby europejska produkcja zechciała kiedyś konkurować z przemysłem rosyjskim, czego należy spodziewać się w dalszej przyszłości. Z tego względu można będzie przypatrywać się zdetronizowaniu niedzieli nie tylko z zainteresowaniem ubocznego widza, lecz trzeba będzie wyciągnąć z tego faktu pewne wnioski i korzyści w stosunkach we własnym kraju, choć oczywiście w tej chwili całkowite zniesienie spoczynku niedzielnego jest jeszcze u nas kwestją bardzo dalekiej przyszłości.

Smutny koniec wielkiej miłości

Gdy siostra Wilhelma II., księżna Wiktorja wyszła powtórnie zamąż za młodszego od siebie o 30 lat rosyjskiego awanturnika Zubkowa, nie przypuszczała chyba, że krokiem tym przypieczętowała zupełną swą ruinę. Obecnie znajduje się p. Wiktorja Zubkow w małym pensjonacie w jakiejś nadreńskiej miejscowości i z biciem serca oczekuje rezultatów licytacji ruchomości swego pałacu. Od rezultatów tej licytacji zależy, czy p. Zubkow potrafi zapłacić długi wynoszące przeszło miljon marek, w które popadła dzięki swemu mężowi i czy pozostanie dla niej jakaś suma, którąby zabezpieczyła jej starość.

Na licytację wystawiono urządzenie jej pałacu w Bonn, zawierające rozmaite dzieła sztuki ze 17, 18 i z pierwszej połowy 19 stulecia. Jest to spadek jaki b. księżna Wiktorja otrzymała od swej matki, wdowy po cesarzu Fryderyku. Najważniejsza częścią inwentarza jest srebro, obejmujące aż 286 numerów. Główną uwagę zwraca na siebie olbrzymi bogato cyzelowany japoński serwis, ważący 44 funty, podarunek starego cesarza Wilhelma I. Bardzo bogaty jest też zbiór starych mebli mahoniowych. Na ścianach wiszą obrazy starych mistrzów, a na długim stole znajduje się serwis na 24 osoby, składający się z 600 części, a sporządzony wedle serwisu Fryderyka Wielkiego. Jest to podarunek Berlina złożony „studniowemu cesarzowi" Frydrykowi z okazji jego srebrnego wesela.

Chociaż wystawiono na sprzedaż pamiątkowe przedmioty rodziny Hohenzollernów ex cesarz Wilhelm nie okazuje najmniejszego zainteresowania, by przedmioty te nabyć. Wilhelm jest jednym z najbogatszych ludzi w Europie, ale pieniędzy na uratowanie drogocennych pamiątek rodziny zaryzykować nie chce.

W kalejdoskopie prasy

SEGREGOWANIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Pos. Dr. Reich pisze w „Chwili“ o obecnej sytuacji w państwie („Wśród manowców“) i wspomina m. in. o liście prezydjum Koła Żydowskiego w odpowiedzi na zaproszenie klubu BB.:

...Uderzyło nas, iż pismo Koła nie wyraziło bodaj „lekkiego zdziwienia“ z powodu nieobjęcia zaproszeniem wszystkich mniejszości narodowych. Nie chcemy grać na fałszywej strunie i dlatego też zaznaczamy wyraźnie, że nie idzie o ujmowanie się za czyjąkolwiek krzywdą, do czego nie zostaliśmy zresztą autoryzowani i nie jesteśmy powołani. Nie idzie tedy o żaden punkt „zasadniczy“ i możność powiedzenia sobie czy innym: „salvivi animam meam“, lecz idzie przedewszystkiem o interes Żydów, zagrożony przez wszelkie tego rodzaju segregowanie. Taksamo bowiem swego czasu, acz z wręcz odwrotnego punktu widzenia, segregował b. premjer Sikorski kokietując mniejszości tzw. terytorjalne a odtrącając Żydów. A jeśliby kiedyś zbiegiem okoliczności narodowa demokracja doszła ponownie do steru, to niezawodnie „ostracyzm“ parlamentarny dotknie znowu — jak to bywało dawniej — wszystkie mniejszości narodowe społem

CO BĘDZIE?

Warszawski korespondent „*Naprzodu*“ donosi:

Mówią, że przygotowania rządu idą w dwóch kierunkach: łagodniejszym i ostrzejszym. Pierwszy, na wypadek uchwalenia votum nieufności, ma się objawić w rozwiązaniu Sejmu. Nazywają ten krok łagodniejszym z tej racji, że byłby on spełnieniem życzeń opozycji,która spodziewa się — nie bez racji — że wybory wzmocnią jej stanowisko i dlatego też małe są nadzieje, aby krok ten został zastosowany. Drugi ostrzejszy krok ma polegać na tem, że sesja zostanie poprostu odroczona czy zamknięta; zaczem Sejm zawiśnie znowu w powietrzu: będzie formalnie istniał, w rzeczywistości zaś będzie dalej niemy.

Obok tych dwóch głównych możliwości mówią o wielu innych pośrednich — wszystkie jednak wskazujące, że rząd, względnie marszałek Piłsudski zdecydowany jest zerwać z dotychczasową połowicznością i wyraźnie stanie całkiem niedwuznacznie: albo na konstytucyjnej albo na dyktatorskiej drodze. Pewności nie ma nikt, nawet — rząd.

Rada okręgowa Chrześć.-Demokracji w Krakowie uchwaliła onegdaj m. in. następujące rezolucje:

SKRZYŃSKI, SOSNKOWSKI, BNIŃSKI...

Rada Okręgowa Ch. D. stwierdza, że mimo trudności *istnieje nawet obecnie możliwość dania krajowi rządu parlamentarnego*, opartego o państwowo czujące i umiarkowane kluby; *pierwszym jednak warunkiem powstania tego rządu jest likwidacja obecnego systemu, polegającego na rządach mniejszości.*

Rada Okręgowa Ch. D. wzywa Klub parlamentarny Ch. D., by w tym duchu działał, a jeśli warunki okażą się odpowiedniemi, by nawet z konkretną propozycją wystąpił.

Z całą natomiast stanowczością *odrzuca Rada Okręgowa radę pewnych czynników, jakoby wystarczyło ustąpienie obecnego premjera lub jednego i drugiego ministra. Zlikwidowany musi być cały system rządzenia; w przeciwnym bowiem razie położenie obecne, tak niebezpieczne, nie ulegnie żadnej zmianie!*

W związku z temi rezolucjami snuje publicysta „Głosu Narodu“ przypuszczenia na temat możliwego przebiegu procesu likwidacyjnego, przyczem wymienia nawet już nazwiska ewentualnych premjerów: Skrzyński, Sosnkowski lub Bniński...

Tegoroczne powołanie do zebrań kontrolnych

Na podstawie art. 96 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. Ust. R. P, Nr. 46/28 poz. 458) zarządził Minister Spraw Wojskowych rozkazem L. dz. 1440/Pob. Ew./29 r. powołanie w roku bieżącym do zebrań kontrolnych:

a) szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia (Kat. A, C i D) roczników 1904 i 1889;

b) szeregowych rezerwy (kat A) rocznika 1902, którzy nie odbyli ćwiczeń w rezerwie w roku 1927 wzgl. 1928 lub 1929;

c) szeregowych pospolitego ruszenia (kat C i D) rocznika 1902.

Do zgłoszenia się do zebrań kontrolnych są obowiązani wszyscy szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia, o ile należą do wyżej wyszczególnionych roczników i kategoryj.

Od obowiązku stawiennictwa do zebrań kontrolnych są w myśl par. 588 rozp. wykon. do Ustawy o powsz. obow. wojsk. zwolnieni z urzędu:

a) posłowie do Sejmu i Senatu, oraz ministrowie i wiceministrowie (podsekretarze stanu),

b) duchowni i kandydaci stanu duchownego,

c) szeregowi którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku lub ćwiczenia wojskowe,

d) szeregowi, którzy w roku bieżącym zgłosili się do służby w wojsku lub ćwiczeń wojskowych, jednak z powodu choroby lub celem przedstawienia komisji rewizyjnej z tej służby zostali zwolnieni,

e) znajdujący się w więzieniu śledczem lub karnem oraz umieszczeni w karnych zakładach poprawczych,

f) szeregowi, którzy rzeczywiście wyjechali zagranicę zgodnie z obowiązującymi przepisami.

PLAN

Stawiennictwa do zebrań kontrolnych w powiatach Województwa Krakowskiego i w mieście Krakowie z podaniem chronologicznego porządku urzędowania komisji kontrolnej i z wyszczególnieniem roczników, które mają stawić się do zebrań kontrolnych zostanie ogłoszony w poszczególnych gminach (mieście) w swoim czasie. Obowiązani do zebrań kontrolnych w br. powinni we własnym interesie osobiście dowiedzieć się w Urzędach gminnych miejsca swego pobytu o terminie zgłoszenia się do tych zebrań.

Do zebrań kontrolnych winni zgłosić się szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia wraz z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innymi dokumentami wojskowymi, które posiadają. Szeregowi rezerwy, którzy w czasie przebywania w rezerwie zmienili zawód cywilny, uzyskali dyplomy naukowe, lub ukończyli specjalne szkoły i kursy cywilne, mają przynieść ze sobą odpowiedni dokument (zaświadczenie, świadectwo).

Wzywa się wszystkie osoby obowiązane do zebrań kontrolnych w myśl niniejszego obwieszczenia, by do zebrań tych stawili się w porę.

Ci, którzy bez uzasadnionej przyczyny nie stawią się na zebrania kontrolne, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności w myśl wojskowych przepisów karnych (dyscyplinarnych).

Powołani na zebrania kontrolne nie mogą rościć żadnych pretensyj do skarbu państwa tytułem odszkodowania, bądźto z powodu zaniechania pracy, bądźteż poniesienia pewnego uszczerbku w zarobku dziennym skutkiem stawienia się na zebrania kontrolne.

Powołani na zebrania kontrolne powinni zgłosić się czysto ubrani, ogoleni i umyci, a wchodząc do lokalu zebrań kontrolnych winni pozostawiać laski i kije poza lokalem urzędowania Komisji.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

Niedziela: pop. „Samuel Zborowski“ (po cenach zniżonych) wiecz. „Niezłomna żona“.
Poniedziałek: „Niezłomna żona“

TEATR REWJI „GONG“ RAJSKA 12

Niedziela o g. 5, 7 i 9 oraz w poniedziałek o g. 7-mej rewja „Podniebnym szlakiem“.
Poniedziałek; o g. 9-tej Występ Brachy Zliry.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

Nowe zdobycze filmu dźwiękowego

Od kilku tygodni prasa amerykańska przynosi sensacyjne wiadomości o nowych zdobyczach w dziedzinie filmu dźwiękowego. Dowiadujemy się mianowicie o wynalazku barwnych trzechwymiarowych filmów dźwiękowych. Mają to być filmy, w których zdjęcia następują w naturalnych kolorach, a osoby nietylko mówią i śpiewają, lecz występują niejako plastycznie z płótna i w trzech wymiarach jak na scenie rzeczywistej się obracają. Tajemnica polega ma na tem, że skonstruowano specjalne soczewki, i że dwie lub trzy soczewki równocześnie dokonywują zdjęć tego samego obrazu z kilku stron.

Ale to jeszcze nie wszystko. Oto największa wytwórnia amerykańska Fox zademonstrowała obecnie swój najnowszy, wprost przeciwko teatrowi skierowany wynalazek, który nazwała „Grandeur Pictures“. Chodzi o to, że obraz (zdjęcie dotychczasowego kina był mały, wynoszący 25×18 milimetrów. Obecnie Fox produkuje zdjęcia dwa razy większe. Rozumie się, że udało się to dzięki nowym aparatom. Korzyść tych nowych wielkich obrazów polega na tem, że są trójwymiarowe, plastyczne i że taśma dźwiękowa równocześnie została dwa razy powiększona, tak że może więcej wchłonić w siebie szczegółów niż dotychczas używana taśma.

— **Z ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO W KRAKOWIE.** Onegdaj odbyło się w sali stow. „Solidarność“ I-sze Walne Zebranie Żydowskiego Towarzystwa Muzycznego w Krakowie. Na zebranie przybyło liczne grono muzyków oraz przyjaciół muzyki żydowskiej. Przewodniczący p. dr. Apte w swem zagajeniu wskazał na konieczność istnienia takiego Towarzystwa. Sekretarz p. Z. Sonnenblick w swem sprawozdaniu przedstawili rozwój Towarzystwa i plan pracy nakreślony przez dotychczasowy Wydział. Skarbnik p. dr. Frommer złożył sprawozdanie kasowe. W dyskusji zabierali głos: pp. radca H Schenker, dr Herschdörfer, Seinfeld, dr. Billig, dr Frommer Lust i Anhalt. Po udzieleniu absolutorjum dotychczasowemu Wydziałowi wybrano następujących członków do Wydziału: pp. dr, Apte, drowa Zimmermannowa, Lauterbachowa, Hausmanowa, Lust Sonnenblick, dr. Frommer, dr. Schenker, Mantel, Anhalt, dr. Goldfluss i Sperber. Do komisji kontrolującej wybrani. pp. radca Schenker, Efroim Ratz, inż. Goldwasser. Do Wydziału wchodzi również p. inż. Filip Zils jako przewodniczący Kuratorjum Żyd. Towarzystwa Muzycznego. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący p. dr. Apte zamknął zgromadzenie.

— **RENOWACJA KINOTEATRU „WANDA“.** Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie przebudowanego teatru świetlnego „Wanda“ połączone z inauguracyjnem przedstawieniem dla reprezentantów władz, prasy i zaproszonych gości. Kinoteatr został zupełnie przebudowany i posiada obecnie nowy piękny wygląd zewnętrzny, jak i ulepszone urządzenia techniczne. Sala otrzymała nową szatę architektoniczną i dekoracyjną, pozatem została rozszerzona o kilkaset miejsc, oraz o obszerny balkon, który malowniczo okala salę. Bardzo dobrze prezentuje się również hala wejściowa oraz poczekalnia. Przebudowy kinoteatru dokonał architekt krakowski inż. Manber. Na inauguracyjnem przedstawieniu wyświetlono ładny film pt. „Noce bezsenne, noce szalone“, z czasów Marji Teresy, z Lili Dagover i Iwanem Petrowiczem w rolach głównych.

— **VASA PRIHODA**, jeden z najświetniejszych skrzypków doby współczesnej, którego gra wprawia wszędzie słuchaczy w zachwyt poezją interpretacji, polotem uczucia i techniką, a każdorazowy koncert ściąga do sali tłumy publiczności, wystąpi z jedynym koncertem we środę 16 bm. w Starym Teatrze.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

BAGATELA: „Gołębica“ (Norma Talmadge).
CORSO: „Szczerozłoty wąwóz“ (Fred Thomson)
NOWOŚCI: „Miłość dziewczyny z Music Hallu“ (Billie Dove)
SZTUKA: „Miłość Kozaka“.
UCIECHA: „Grzesznica z Montparnasse“.
WARSZAWA: „Kropka nad i“.
WANDA: „Noce bezsenne, noce szalone“ (Ulubieniec Schönbrunu) (Lil Dagover, Iwan Petrowicz).

— **PROF. HENRI BERNARD**, lektor U. J., rozpoczyna w dniach najbliższych w Czytelni Towarzyskiej lekcje jęz franc. dla początkujących i zaawansowanych Wpisy codziennie (Rynek gł. A—B 39) od 6—9 wiecz.

Jizkor

Centrala Żyd. Funduszu Narodowego w Jerozolimie uchwaliła uwiecznić pamięć poległych w ostatnich walkach palestyńskich przez wpis do Złotej Księgi Ż. F. N. Ogół żydowski na całym świecie ma podczas nabożeństwa „Jizkor" w Jom Kippur sposobność ofiarować datki na ten cel.

Do panteonu męczenników żydowskich przybyła nowa grupa: bohaterzy miesiąca Ab, którzy polegli na ołtarzu obrony Ojczyzny. Naród zawsze wspominał z czcią swoich męczenników, którzy zginęli za „Kiddusz Haszem" w modlitwach i pieśniach żałobnych zachował pamięć tych wszystkich drogich zmarłych, którzy cierpieli i ginęli dla Narodu. Nie będąc mściwym i nie pragnąc odwetu, naród żydowski dla uczczenia swoich męczenników wypisywał tylko elegje i treny (Kinoth) kiedykolwiek zburzono gminę żydowską, gdy miejsce miała rzeź skupienia żydowskiego, układano nowe Kinoth, od których się roi w naszych modlitwach i literaturze. Nie spodziewając się znikąd sprawiedliwości ani pocieszenia, wylewał lud żydowski swój ból i żal w cichej i smutnej modlitwie „Jizkor". Tak było dawniej, kiedy naród żydowski nie budował jeszcze swojej ojczyzny. Wtenczas mógł czcić pamięć swoich drogich tylko w żałobnej modlitwie. Inaczej jest dzisiaj. Nie „Kinoth" wypiszemy na cześć poległych w walkach palestyńskich, nie jako męczenników naszej niemocy ich opłakujemy, lecz jako naszych obrońców i bohaterów ich cenimy, stawiamy ich w jednym szeregu z rycerzami Makabeuszów i bohaterów Bar-Kochby, bo walczyli oni o honor żydowski. O nich nie mógłby nasz poeta Bialik zawodzić jak o ofiarach kiszeniewskich: „Hej kacie masz szyję, zarzynaj!". Nie dali oni szyi, nie dali się wyrzynać jak barany, walczyli, stawiali opór hordom arabskim i drogo okupili swoją bohaterską śmierć, i okryli sławą cały naród żydowski. Dlatego nie opłakiwać ich chcemy, tylko uczcić ich pamięć w sposób godny narodu budującego swoją Ojczyznę, walczącego o swoją egzystencję. *Chcemy ich wpisać do księgi honorowej Narodu żydowskiego do Złotej księgi Żyd. Fund. Narodowego.*

Księga ta jest pomnikiem dla naszych wielkich i zasłużonych. Do niej wpisujemy wszystkie ważne wydarzenia naszego życia narodowego i wszystkich ludzi, którzy się zasłużyli dla narodu. Do tej księgi chcemy wpisać tych naszych bohaterów i w ten sposób uwiecznić ich pamięć dla przyszłych pokoleń.

I stać się ma to w Jom-Kippur podczas nabożeństwa „Jizkor", kiedy wspominamy dusze naszych bliskich zmarłych, kiedy modlimy się starym zwyczajem także za tych, którzy zginęli w strasznych rzeziach. W tej chwili musimy także pamiętać o tych, którzy nietylko że polegli ale walczyli o przyszłość Narodu. „Jizkor": niech pamięta naród żydowski, że zginęli ci bohaterzy dlatego, że ich było za mało, że walczyli w odosobnionych kolonjach otoczeni morzem arabskiem. Jest zatem naszym obowiązkiem tworzyć coraz więcej osiedli, coraz więcej zakupywać ziemi, ażeby obrońców było jak najwięcej. O tem wszystkiem niech pamięta Naród w chwili, kiedy odmawia tą cichą modlitwę „Jizkor" i niech ofiaruje hojnie na wpis do tej Księgi a temsamem dopomoże do szybkiej i trwałej odbudowy Ojczyzny. **W.**

NATAN BYSTRYCKI.

Modlitwa

(Fragment z „Jamim Walejlot")

Tiszrej... dziewiąty miesiąca, południe.

Jak naczynie pełne wstydu staję przed Tobą, mój Boże. Sześć dni tworzyłeś, a siódmego powiodłeś spojrzeniem po niebie i po ziemi i po wszystkiem je przepełniającem i pomyślałeś: Ja! „Moje" nie rzekłeś.

A ja — cóż stworzyłem? Nic. Moje tęsknoty nie mojemi są, one istnieją z pokolenia w pokolenie w przestworzu świata, jak światło słońc zgasłych przed wiekami. Także i sny, w które ozdobiłem swą duszę jak córka ubogich strojąca się w nieswoje klejnoty, także i one istnieją w świecie jak gromada gołębi w gołębniku, ma ręka zaś tylko przypadkowo otworzyła jego okienko. Nawet dziewczęta o których mówiłem: Oto zaskarbiłem je dla się na wieki, mojemi są — czyż były mojemi? W pełnej zwątpienia godzinie sprzągnięcia się dwu po wieki rozłączonych ciał, gdy ja, czuwający, odważyłem się kalać świętość i zdzierałem ciężką zasłonę tęsknot opadającego na omdlewające oczy — czyż nie widziałem wtedy w głębinach dziewczęcych źrenic zastygłe widziadła wszystkich Mesjaszy, zdradzających od czasu pierszego człowieka aż po tą chwilę.

Nie, Boże, niczego nie stworzyłem.

I patrz — jam wiecznie głodny. Me oczy są pożądliwe, ręce spragnione, cała ma istota zwisa jak namiętny pocałunek z brzegów mych warg. Wypieściłem sobie sny jak myśliwskie charty, a wyobraźnię swą wysyłam jak długi język, by lizać nim to, co nie da się uchwycić dziesięciomа drżących mych palców.

Boże! Czyż wyczerpał się zapas Twych błyskawic złożonych pod Twoim tronem? Czy przestałeś być Bogiem, żarliwym, którego wolę wypełniają drobne węże i czyste skorpiony? Czyż pragniesz odmówić Twego miłosierdzia temu, który skalał Twój chleb — świat?

Ześlij na mnie jedną z Twoich błyskawic, by rozstrzaskał moje „ja" na tysiąc drobnych „ja", jak się rozstrzaskuje drogi klejnot na tysiąc drobnych klejnotów?

Lub ześlij na mnie drobnego węża, by wszczepił swój jad w piętę mej nogi stąpającej z rozkoszą po czystości Twej zroszonej ziemi.

Lub ześlij na mą głowę promień swej łaski, że kocham świat nie mój, martwy.

Ześlij na mnie co tylko pragniesz. Lecz błagam, nie stój na uboczu, gdy kalam Twe świętości.

Uderz mnie w głowę tylko raz jedyny, poraz ostatni i odbierz mi także sen bohaterstwa, o którym mówiłem iż moim jest, moim będzie.

Niechaj płynie moja krew bardziej bezwartościowa niż krew dżdżownic, niż krew niemych gadów.

Niechaj stanę się płazem, rybą wśród ryb na jednym z Twych światów, a gdy będę widział poprzez szczeliny ptaki wzbijające się w górę, pobłogosławię je w milczeniu, pobłogosławię Twój świat błogosławieństwem milczenia.

A ja, którego cała istota spowitą jest w obawy i trwogi, jak ciało mnicha w żelazne druty, mnie dozwól tylko, bym poznał białą grozę. Grożę słowa: „mój".

Z hebr. przetł. Riwka Gurfein).

Kol Nidre

W dniu dzisiejszym wczesnym wieczorem, wszędzie gdzie Żydzi żyją, w ubogich Bethamidraszach i wspaniałych synagogach zbiorą się nabożni, by przygotować się do pojednania z Bogiem. Wedle starodawnego zwyczaju, ubrani w długie białe koszule w nastroju ciszy, smutku i przygnębienia odmawiać będą modlitwy w rzęsiście oświetlonych synagogach. Rozpocznie się modlitwa Kol Nidre.

Przejęci czarem i pięknem niezwykle smutnej melodji tej modlitwy, nie dostrzegamy niemal głębokiej różnicy, jaka zachodzi między temi kilkoma zdaniami Kol Nidre a resztą modlitewnika na Jom Kipur. Modlitewnik ten jest niejako antologją poezji hebrajskiej, zbiorem poetycznych modlitw synagogalnych, pełnych nieraz wielkiej siły i swoistego piękna. Kol Nidre zaś cechuje suchy styl, jakby formułki prawniczej. Niema w niej ani jednej metafory, ani jednej przenośni. Jest tylko sucha formułka napisana w aramejskim języku.

Możnaby się dziwić, dlaczego dla tych prostych słów stworzył lud tak głęboką, przejmującą i niezmiernie smutną melodję. Lecz Kol Nidre posiada swoje dzieje męczeństwa i jest silnie związane z losem żydostwa i jego tragedją. Często było Kol Nidre punktem oparcia dla walk z żydostwem, często właśnie na Kol Nidre opierali wrogowie oszczerstwa przeciwko etyce żydowskiej i często na tej podstawie wydawali wyroki skazujące Żydów na męczarnie czy na spalenie na stosie. Już w XIII. stuleciu w okresie oficjalnych dysput religijnych i oskarżeń o znieważenie hostji, powoływali się oszczercy na Kol Nidre jako na dowód braku zasad etycznych w żydostwie. Oczywiście nie umieli się wniknąć w treść tej modlitwy, ani też nie rozumieli jej rozwoju historycznego, to też z łatwością ferowali wyroki. A i dziś często w tej dziedzinie znajdują naśladowców...

Trzeba atoli przyznać, że tekst modlitwy Kol Nidre jest dość osobliwy. Modlący prosi w niej, by wszystkie przysięgi, wszelkie ślubowania, wszelkie złorzeczenia, które wypowie lub których dokona w przyszłym roku, od obecnego Jom Kipur do Jom Kipur przyszłego roku, zostały unicestwione i zniesione. Jakże to, — zapyta mimowoli każdy logicznie myślący człowiek, — więc z góry można unicestwić winy? Więc z góry powiada się, że winy te się spełni, skoro można je potem modlitwą Kol Nidre w Jom Kipur unicestwić. Czy taka jest etyka żydowska?

Zaznaczyć otóż należy, że dzisiejszy tekst Kol Nidre, mówiący o ślubowaniach i przysięgach w przyszłości unicestwianych, pochodzi z XII. stulecia i powstał wśród niezwykłych okoliczności. Poprzednio Jom Kipur był jedynym dniem, w którym w synagodze zbierali się wszyscy Żydzi, nawet ci, którzy pozornie przyjęli chrześcijaństwo, zmuszeni do tego krwawym uciskiem. Ci przymusowi chrześcijanie zanosili błagalne prośby do przedstawicieli religji żydowskiej, by przynajmniej raz w roku mogli przebywać wśród społeczności żydowskiej i pojednać się z Bogiem. Rabini żydowscy, rozumiejąc tragiczną sytuację tych Anusim (pogwałconych), zezwolili na udział ofiar inkwizycji w nabożeństwie. Wewnętrznie pozostawali oni wiernymi Żydami, na zewnątrz atoli musieli trzymać się przepisów przyjętej religji. Z początku, kiedy Anusim zjawiali się w synagogach, nie chciano rozpocząć modlitwy. Potem, w XIV. stuleciu wprowadzono specjalną formułę wypowiadaną, przed modlitwą Kol Nidre przeważnie przez przedstawicieli gminy, zezwalającą na odbywanie modlitw razem z „Abarjanim“ — grzesznikami. Wedle innej formy językowej słowo to ma brzmieć: „Ebrojanim“. W drugim wypadku chodziłoby tu nietylko o wszelkich grzeszników, ale głównie o Żydów z półwyspu Iberyjskiego z nad rzeki Ebro w Hiszpanji, a więc o ludzi, których w wielu gminach w Niemczech i w Polsce nie dopuszczano do nabożeństwa, albowiem w swej ojczyźnie uchodzili za chrześcijan. Dopiero po formułce, zezwalającej na wspólną modlitwę, następuje Kol Nidre. **A i Kol Nidre jest głównie przeznaczone dla tych przymusowych chrześcijan.** Wiedzieli oni, że w przyszłości będą zmuszeni przekraczać przepisy i ślubowania, składane w synagodze żydowskiej a będąc raz jedyny w roku wśród gminy żydowskiej, błagali o unicestwienie tych przysiąg. **Przysięgi te jednak nie dotyczyły stosunku między jednym człowiekiem a drugim, odnosiły się one wyłącznie do ślubowań, składanych Bogu.**

Tragizm Anusim wycisnął piętno na modlitwie Kol Nidre, wielokrotnie zrosiła ją krew męczenników żydowskich. Nie dziw przeto, że lud znalazł pełne smutku i przygnębienia dźwięki dla tej modlitwy.

Kol Nidre powstało w okresie panowania Wizygotów w Hiszpanji. Żydzi przebywali w Hiszpanji od najdawniejszych czasów, a prawdopodobnie po zburzeniu świątyni w Jerozolimie po roku 70-tym przybyły z Palestyny większe ilości żydowskich niewolników, którzy tutaj osiedli, zdobyli wolność, a często i majątek. Wizygoci byli Arjanami, a nie katolikami, to też cechowała ich tolerancja w stosunku do Żydów. Ale powoli rozpoczął się rozpowszechniać katolicyzm. Wkońcu, kiedy katolicyzm opanował cały półwysep Pirenejski, duchowieństwo rozpoczęło akcję w kierunku zniszczenia arjanizmu. Wówczas wielu Arjan przyjęło żydostwo w tem mniemaniu, że Żydzi są najmniej wystawieni na niebezpieczeństwo. Ale po zniszczeniu arjanizmu zabrano się do żydostwa. Synod w Toledo w roku 590 uchwalił szereg przepisów, przewidujących niesłychany ucisk ludności żydowskiej. Nawet wobec wychrztów stosowano jaknajostrzejsze środki. Żydzi, przyłapywani na obchodzeniu soboty, czy żydowskich świąt, lub na gotowaniu potraw wedle przepisów żydowskich byli skazywani na utratę wolności, stawali się niewolnikami katolików. Inny król wizygocki wydał nakaz, że w jego państwie mogą mieszkać wyłącznie katolicy, zmuszał więc tem samem większą część Żydów hiszpańskich, którzy nie mogli nagle usunąć się z tego kraju, do pozornego przyjęcia chrześcijaństwa. Ci Żydzi, którzy zostali w Hiszpanji i pozornie przyjęli chrześcijaństwo, musieli złożyć oficjalną przysięgę w obliczu króla i duchowieństwa katolickiego. Przysięgi te często ponawiano, zaostrzając coraz bardziej przepisy i nakładając coraz nowe obowiązki. W owym to czasie, w okresie tragicznych przeżyć Żydów hiszpańskich, powstało Kol Nidre — modlitwa unicestwiająca wymuszane przysięgi na ludności żydowskiej.

A kiedy już wybiła godzina wolności, kiedy w 711 roku Arabowie zajęli półwysep Pirenejski a ludność żydowska przez kilka wieków żyła w wolności i swobodzie i przymusowi chrześcijanie masowo wracali do żydostwa, Kol Nidre pozostała *tradycyjną modlitwą*. Lecz po wyparciu Arabów z półwyspu Pirenejskiego Kol Nidre staje się znowu *aktualną* modlitwą dużej części żydostwa hiszpańskiego. W roku 1391 następuje rzekoma obraza procesji katolickiej w Sewilli przez Żydów. Hiszpanja staje się krajem rzezi i ucisku Żydów. Tysiące Żydów nie mogący opuścić Hiszpanji i udać się na tułaczkę, przyjmuje chrzest, a Kościół katolicki przestrzega z całą surowością przepisów odnoszących się do przymusowych chrześcijan. W 1480 r. ustanawia Ferdynand z Aragonji i Izabella z Kastylji specjalny sąd, który ma niewiernych chrześcijan karać bardzo surowo. Dnia 6 stycznia 1481 dokonywuje się pierwsze autofade. *Kol Nidre staje się aktualne.* Aw wkońcu 30 marca 1492 roku 300.000 Żydów ze wszystkich stron Hiszpanji ciągnie ku granicom państwa na wygnanie do krajów europejskich. I odtąd towarzyszy im Kol Nidre, które z czasem przyjęły wszystkie gminy na świecie z tem większą łatwością, że przecie nigdy i nigdzie nie brakło prześladowań żydowskich...

—ojo—

URI CWI GRINBERG.

Ze zbioru „Kelew Bajtn“.

Żydowscy bankierzy

I na obczyźnie żydowskich widziałem bankierów,
co krocie oddają na procent królestwom,
na mostów budowę, koleje i floty,
na państw uzbrojenie i armij zapasy.

Widziałem ich w miastach, hen tam na obczyźnie:
Podbródki we fałdach i pięście zdrobniałe,
A serce zawarte — jak żółw — jest — w skorupie,
na myśl je przywodzą, gdy sadło zaciśnie.

Na gwałt tedy lekarz przybieży w swem aucie,
przy łóżku córka stanie zasmucona
z swym lubym o gładkiej i lśniącej fryzurze
i obu im ojciec swą wolę objawi:

—„Dać tyle i tyle na kuchnie ubogich
i na dom sierocy bez wiary różnicy“.

A skoro zapyta ta córka żydowska: —
—„A dla Palestyny?“
to chory zasyczy,
jak balon gazonu, gdy kurek otworzym: —
—„Co? dla Palestyny? — Nie! Ja nie roztrwaniam
na wiatr mych pieniędzy dla czyichś kaprysów!“

„Lecz jeśli, kochana, coś, dać i „dla Boga“,
to lepiej gotycką gdzieś wznieść synagogę,
lub też studentowi-Żydowi dać wsparcie,
by ucząc się zmądrzał i mnie błogosławił“.

Tak dzień za dniem goni,
Noc pędzi za nocą,
Znów góry banknotów,
Znów para łazienek,
Znów sumy dla królestw,
Znów sprawy żołądka,
Znów kwota dla biednych
bez wiary różnicy.

A pierścień na palcu tak w tłuszczu zatonie,
że błysku już nawet nie ujrzysz djamentu.

Aż wzejdzie jak skorpion łój zwolna pod szyję
i serce zatłamsi — i niema ratunku.
Padają i grzebią ich potem w rodzinnym grobowcu.

Panowie w cylindrach idą za pogrzebem
i załzawiona córka w żałobnym welonie.

Ciężko sapiąc zwolna suną czarne konie.

Tłumaczył Szlomo Erlik (Haifa).

„Unsanu tokef“

Nowoczesna legenda ludową

Piękna pogoda świąteczna. Jesienne słońce rzuca ostatnie promienie przez kolorowe szyby synagogi Moguncji. Światło słoneczne rywalizuje z blaskiem tysięcy świec, które również się wysilają, aby jaskrawiej oświetlić piękne wizerunki zwierząt i ptaków, malowanych przez mistrzów pendzla na gładkich ścianach starej synagogi. Przepełniona jest w tym roku stara synagoga. Obywateli żydowskich miasta Moguncji przybyło wiele z okolicy. Rozwinęła się bowiem wieść, że w pierwszy dzień Nowego Roku sławetny Rabi Ammon ma być przeniesiony do synagogi, chce bowiem odprawić modlitwy świąteczne wraz z całą gminą Moguncji.

Uczony Rabi Ammon poważany był nie tylko za swoją uczoność wśród współwyznawców, lecz za prawość charakteru jako dobry obywatel i rzetelny kupiec. Był on mile widziany również w sferach nieżydowskich.

Nieraz sam arcybiskup, władca miasta Moguncji, przyjmował gościnnie w swoich apartamentach Rabi Ammona, prowadząc chętnie dysputę z uczonym Izraelitą, kończąc ją zawsze tym samym zwrotem:

— Kochany mój Ammonie! Żal mi Ciebie niezmiernie. W żaden sposób nie mogę się zgodzić z myślą, że człowiek o takich zdolnościach, jak ty, marnuje się w szarych murach gheta żydowskiego.

Jesteś stworzony do większych czynów.

Usłuchaj mej rady i prośby, przejdź na łono kościoła naszego.

Tego rodzaju repliki powtarzały się często. Łagodnie za każdym razem Rabi Ammon starał się o-

stawić grzesznym pokusom.

Aż nadszedł dzień, kiedy arcybiskup uparł się i zażądał kategorycznej odpowiedzi.

- Dosyć słów, — twierdził dostojny arcybiskup, po raz ostatni każę Ci Amnonie, usłuchać mej rady. Postępując wedle mego życzenia, nie tylko swoją grzeszną duszę ocalisz, lecz całą gminę żydowską uratujesz od zagłady i zguby.

Czasy były ciężkie dla Żydów. Średniowieczni władcy niewiele sobie robili z Żyda i mienia żydowskiego. Najmniejsza iskierka mogła rozdmuchać ogień piekielny. Dosyć było odrobiny gniewu najbłahszego powodu, aby ciemne masy rzuciły się na bezbronnych Żydów, jak dzikie zwierzęta.

Dlatego też strach ogarnął Rabi Amnona, gdy zauważył gniewne spojrzenie arcybiskupa; nie o swoją osobę mu szło w danej chwili, serce bolało na myśl jakie straszne dni i noce przeżyła niedawno gmina żydowska.

Dążąc, wysilał się, aby odwlec grożące mu nieszczęście.

— Zlituj się nademną, Panie! Cenię ogromnie szlachetne twoje zamiary, byłeś dla mnie zawsze obrońcą i przyjacielem. Lecz sprawa jest zbyt doniosła, abym ci teraz już mógł dać stanowczą odpowiedź. Daj mi Panie termin trzydniowy, abym mógł, w ciszy domowej obmyśleć, jak postąpić dalej.

Arcybiskup przychylił się do jego prośby.

— Dobrze! Po trzech dniach masz się tu stawić i mam nadzieję, że przez ten czas Bóg nauczy cię rozumu i da ci zbawienie.

Jak szalony pędził Rabi Amnon z pałacu arcybiskupa. Nie dochodząc do mieszkania swego przystanął na ulicy i bił się pięścią w pierś!

— Biada ci Amnonie! — mówił do siebie, nie mogąc zapanować nad własnemi łzami. — Jak mogłeś tak lekkomyślnie postąpić! Prawowierny Żyd nie ma prawa nawet chwili zastanawiać się, gdy mowa jest o zdradzie religji, a powinien odrazu, bez wahania przeciwstawić się wszelkim pokusom.

Wszak nie zwątpił ani na chwilę patrjarcha Abraham, gdy Bóg żądał od niego syna jedynego w ofierze. Dumny Żyd nie namyśla się długo, a ma zawsze jedną odpowiedź: „Szma Isroel“. — słuchaj Izraelu, Bóg nasz jest jedyny.

Dawno minął trzydniowy termin i Rabi Amnon nie zjawia się. Rozgniewany arcybiskup posyła za nim gońca swego i dopiero wtedy złamany starzec stanął przed obliczem panującego władcy i z pokorą wykrztusił: „Kłamałem, kiedy Ciebie o zwłokę błagałem, gdyż już wtedy byłem pewny, że nigdy nie uczynię tego, czego żądasz odemnie. Każ więc o Panie wyciąć ten język kłamliwy. Człowiek bowiem powinien mówić zawsze tylko czystą prawdę.

Ale arcybiskup już nie słuchał dalszych wywodów.

— Obraziłeś mnie, chytry Żydzie!

Nie pozwolę ci kpić ze mnie. Twój kłamliwy język przy tobie zostanie, abyś mógł wygłaszać słowa pokuty, lecz wydam rozkaz, aby kat odciął ci nogi, które nie poniosły cię o porze oznaczonej, jak również i ręce, któremi zdradziecko żegnałeś się, opuszczając mój dom.

Kat dokładnie spełnił rozkaz swego Pana,. i rabi Amnon pozbawiony został w strasznych mękach obydwu rąk i nóg...

Modlący się w synagodze mieszkańcy Moguncji odwracali swój wzrok ku szerokim, żelaznym drzwiom synagogi, którędy specjalni tragarze mieli wnieść Amnona. Już kantor zabrał się do powtórzenia długiej modlitwy: „Szmojno Esre“, gdy wtem miejscowy rabin dał znak, aby przerwał. Do synagogi właśnie wniesiono nosze, na których spoczywało wycieńczone ciało szlachetnego męczennika. Pomimo bólu wzrok Rabi Amnona był czysty, oczy iskrzyły się. Skinieniem głowy dał znak, aby zatrzymać nosze obok kantora, niedaleko arki z modłami. Podnosząc nieco wyżej głowę na poduszkach, otulił się w talesie i zawołał:

— Siostry i bracia! Przybyłem do was, gdyż czuję, że koniec się zbliża. Pragnąłem bardzo być raz jeszcze w otoczeniu waszem w dzień ten dla nas tak uroczysty. Niedawno rogi głosiły, że nowy rok się rozpoczyna i daj Boże, aby rok nadchodzący przyniósł wiek szczęścia i pomyślności nie tylko członkom naszej gminy, lecz i wszystkim Żydom.

Znacie wszyscy historję mego życia i w świętem dla nas miejscu oświadczam, że na Boga naszego nie narzekam. Ja grzeszyłem ciężko i dlatego dotknęła mnie kara zasłużona. Pamiętajcie, drodzy moi, że nikomu nie wolno w najcięższych nawet chwilach zwątpić w łaskę Pana nad Panami. On w miłosierdziu swem lepiej wie, co czyni i gdy każe umierać za świętą sprawę, należy to uczynić bez szemrania, z uśmiechem na ustach.

Zbłądziłem i zostałem słusznie ukarany. Bóg jest sprawiedliwy, słuszny Jego wyrok! Żegnam was. Jeżeli pragniecie zachować dobrą pamięć o mnie, to błagam, powtórzcie ułożoną przezemnie wczoraj specjalną modlitwę z okazji Nowego Roku.

Przy tych słowach rozpromieniła się wybladła twarz starca i głos jego nabrał większej jeszcze siły.

Po raz pierwszy usłyszeli mieszkańcy Moguncji modlitwę: „Unsane tojkef“, widocznie przemawiała ona do zbolałej ich duszy. A może czuli oni, że w tej chwili przeżywają ważny moment, że ta modlitwa od dnia niniejszego odmawiana będzie wszędzie, gdzie tylko się zbierze „minjen“ Żydów, że stanie się ona symbolem Nowego Roku i Jom Kipur.

Uroczyście, wśród wielkiej ciszy powtarzali każde słowo, szlochając i wzdychając. A gdy po ukończeniu tej modlitwy rabin miejscowy dał znak kantorowi, aby przystąpił do dalszej modlitwy, tłumy modlących się tak były oszołomione, że nikt nie zauważył, w jaki sposób ulotniło się złamane ciało Rabi Amnona.

Sam Rabin po modlitwie mówił w ekstazie:

— Wielki to był człowiek i pewnie aniołowie ponieśli go na swoich skrzydłach wprost do nieba przed ołtarz Boga naszego.

— — — — — — — — —

Jeden tylko Rabi Klonimus, autor wielu hymnów, modlitw, ujrzał raz jeden czcigodnego Rabi Amnona i to nie na jawie, a tylko we śnie, słyszał jego głos:

— Usłuchajcie mej prośby z dalekiego świata. Pan Bóg obdarzył Cię niezwykłym talentem, hymny i pieśni twe powtarzane są we wszystkich domach modlitwy.

Przed odejściem z ziemi natchniony wielkością Ojca naszego, ułożyłem skromny hymn: „Unsane tojkef“ i pragnę, aby hymn ten ku chwale Wiekuistego wcielony został do modłów Rosz-Haszana i Jom Kipur.

I stał się cud. Kiedy Rabi Klonimus się obudził z ciężkiego snu, bez trudu zarecytował nieznany mu dotąd hymn „Unsane tojkef“ i zaraz po świętach spełnił życzenie wielkiego męczennika.

Nikt nie był na pogrzebie Rabi Amnona, nikomu nie znany jest jego grób, ale pomnikiem Jego odwiecznej sławy pozostanie ułożony przezeń hymn „Unsane tojkef“

M. G. Freid.

Louis Marshall w anegdocie

O zmarłym wielkim przywódcy żydostwa amerykańskiego Louis Marshallu opowiadają jego przyjaciele i znajomi mnóstwo anegdot. Rzecz charakterystyczna, że opowiada się już także anegdoty z ostatnich dni życia Marshalla — z wielkich dni zurychskich.

Oto kilka z nich:

Kiedy Marshall nagle zachorował w Zurychu, dokąd przybył na posiedzenie Rady Jewish Agency, lekarze sądzili, że cierpi na kamienie żółciowe i że po operacji wyzdrowieje. Gdy Louis Marshall dowiedział się o diagnozie lekarzy usiadł na łóżku w sanatorjum i rzekł:

— Żydzi amerykańscy będą się cieszyli słysząc, że nawet moją żółć oddaję dla Palestyny.

Oddanie się pracy dla żydostwa było treścią życia Marshalla. Marshall opowiadał raz w kole przyjaciół, jak jeszcze w młodym wieku postanowił stać się przywódcą Żydów. W domu ojca znalazł starą encyklopedję, w której chętnie szukał ciekawostek. Razu pewnego znalazł tłumaczenie dawnych imion historycznych.

— Wyszukałem własne imię Louis — opowiada Marshall — pragnąc znaleźć znaczenie tego imienia i oto znalazłem. Encyklopedja orzekła, że Louis oznacza „przywódca“ narodu. Postanowiłem wówczas, że będę prowadził życie zgodnie z mojem imieniem. I postanowienie spełniło się.

Biurko Marshalla — opowiada jego sekretarka — pozostało w takim nieładzie, w jakim je pozostawił, wyjeżdżając do Zurychu. Papiery, dokumenty, książki, gazety i listy, leżą całemi paczkami na jego biurku. Marshall lubiał taki nieład, wiedział atoli zawsze, gdzie się co znajduje, i nigdy nie szukał długo żadnego dokumentu. Godzinę przed wyjazdem do Zurychu jeszcze siedział przy swem biurku zagłębiony w pracy, wyszukiwał dokumenty, czynił zapiski, a wkońcu rzekł z uśmiechem: „to się nigdy nie skończy, im dłużej tu pozostanę, tem więcej będzie pracy — odchodzę więc“.

Marshall był bardzo zamożnym człowiekiem, a jednak nigdy nie posiadał własnego automobilu. Ulubioną dla niego rozrywką był spacer. Namiętnie lubił chodzić i spacerować. Często ze swego biura na Broadwayu chodził pieszo do swego mieszkania, znajdującego się o 3 godziny drogi od biura. W swej rezydencji letniej odbywał długie spacery, a czynił to niemal do ostatnich lat życia.

Ciekawem jest, że Louis Marshall był wielkim miłośnikiem poezji i często rozczytywał się w dziełach poetyckich. Sam był mistrzem satyry poetycznej i często układał znane w kołach adwokatów nowojorskich czterowiersze pełne dowcipu, sarkazmu i ironji, a zawsze aktualne.

Marshall był niezwykle dowcipny. Na posiedzeniu Rady Jewish Agency nie omieszkał oficjalnie z trybuny pogratulować płk. Kishowi z powodu narodzin syna i przepowiedzieć mu z powodu łączności tych dwóch aktów wielkiej przyszłości. W klubie adwokatów nowojorskich odbywała się razu pewnego podczas upalnego wieczoru bardzo ożywiona dyskusja o pewnej sprawie, która była sensacją dnia. Zdawało się, że dyskusja nigdy się nie skończy. Nagle wstał Louis Marshall, uderzył ręką w stół i zawołał:

— Panowie, czy nikt nie będzie miał nic przeciwko temu, że zdejmę kołnierz?

Spory i kłótnie natychmiast ustały, a wszyscy zwrócili się ku Marshallowi.

— A teraz kiedy już słuchacie z uwagą — rzekł Marshall — mogę kołnierz nadal nosić. Wnoszę atoli, byśmy wszyscy rozebrali nasze duchowe kołnierze i zabrali się do roztrząsania sprawy ze spokojem przy świetle, ale nie przy upale...

Fundusz pomocy przy Egzekutywie Sjońskiej w Krakowie

Bochnia zł. 1967,08 zebrano przez pp. Blumenfruchta, prezesa Kahału, Dr. Schanzera, Dr. Schäftlera, Silbigera, prezes Kom. Lok. Silberringa, Greiwera W., Stillmana, Bribrama, Einhorna, Schwebera, Natowicza, Spetta, Brawa i W. Frisch. Złożyli: H. Münzer, Fma Eckstein po zł. 50. S. Silberring zł. 30, Dr Schäftler L. Lindenberger po zł. 25. Dr Kronik, W. Greiwer, B. Mirgelgrün, L. Kaltus, S. Weinfeld, M. Jakubowicz, J. Schiff, po zł. 20, Jetti Schiff, S. Leibler po zł. 15, Dr. Auber, Dr. Krumholz, Dr. Schanzer, Dr. Stiel, Freudenheim, Blumenfrucht, Stillman, I. Greiwer, Strizower, Lichtig, Bribram, H. Greiwer, Einhorn i Jerett, Blum, S. Zuckerman, J. Feig, Hochstein, Rosner S. Goldman, M. Goldman, Zeisler, Friedman, Rosenberg, Schwimmer, Matzner, Buchbinder, Austerweil, W. Frisch, A. Jakober, L. Schwarz, Ch. Braun, po zł. 10, M. Silbiger, S. Strauch po dol. 1, Z. Guttfreund, A. Braw po zł. 7, H. Ausenberażnka zł. 6. Zebrano przez Żyd. Bank Spółdzielczy zł. 20,18. Reszta datki poniżej zł. 6.

Merkaz, Kraków zł. 89 (dotąd zebrano przez Merkaz (p. Sesslera) zł. 209.

Arnold Haber (Oświęcim) zł. 10. S. Mehl, Kraków zł. 15.

Dotąd wpłynęło 21,910 zł. 66 gr. 17 dol. i 20 szyl. austr.

Pieśniarka jemenicka w Krakowie

Kim jest Bracha Zfira?

Jutro wieczór wystąpi w „Gongu“ artystka nader interesująca i oryginalna — młoda Jemenitka Bracha Zfira. O jej występie w Warszawie pisze na łamach „Ewy“ p. Thea Weinberg:

„...Bracha Zfira śpiewa... Młodziutkie dziewczę jemenickie o płomiennych oczach, smagłej twarzy i uśmiechu w przedziwnej słodyczy, odsłaniającym zęby białe i lśniące. Ogień kryje się pod jej powiekami, płomieniem jest cała jej postać. Bracha Zfira — Jemenitka, dziewczę Wschodu wyczarowuje przed nami głosem swym, brzmiącym jak flet, przedziwnie piękne noce Kanaanu...

Urodzona w Egipcie — jak to wszystko jeszcze brzmi dla nas egzotycznie — żyła tam do piątego roku swego życia. Wtedy ojciec wraca z małą Brachą po śmierci jej matki do Palestyny, gdzie umierając, pozostawia maleńką córeczkę zupełnie samą na świecie. Zostaje wychowaną w domu sierot w Jerozolimie. Potem ma się wprawiać w rzemiośle, ale ona pragnie czego innego: muzyki, śpiewu i tańca. Wstępuje więc do szkoły muzycznej, a stamtąd — po ukończeniu — zostaje zaangażowana do teatru Gnesina, założyciela pierwszego teatru w Palestynie. Teatr ten o poważnym repertuarze nie daje pola popisu młodej aktorce, która aczkolwiek z talentem odtwarza kreowane przez siebie role, nie jest zadowolona z nich. Ona przecież tak kocha pieśń i taniec — a na to mało miejsca w poważnych sztukach. Gdy w Tel Awiwie zostaje otwarty teatrzyk minjatur „Kumkum“, kierownik muzyczny p. Nachum Nardi, przypomina sobie o młodej aktoreczce, którą zauważył kiedyś u Gnesina, podczas kierowania jakąś partją muzyczną. Bracha Zfira staje się ozdobą teatrzyku, odtwarzając genjalnie ludowe pieśni Wschodu.

Bracha Zfira w szybkim czasie staje się ulubienicą publiczności palestyńskiej, a co dziwniejsze i napozór nieprawdopodobne Żydzi jemeniccy darzą jej występy wielką sympatją. Wszak Jemenici są jeszcze ludźmi żyjącymi wśród przesądów i zwyczajów, będących naśladownictwem życia muzułmańskiego. A więc kobiety noszą jeszcze zasłony na twarzy i nie pokazują się publicznie, a o tem, by któraś z nich występować miała na scenie — nawet na myśl nie przyjdzie podobny grzech... I naraz jedna z Jemenitek waży się na występ na estradzie z twarzą odsłoniętą! Przyjęta z początku nieufnie i wrogo, w kilka minut zjednywa sobie audytorjum, które ogląda w jej wykonaniu, jak w zwierciadle, swoje najulubieńsze pieśni i tańce, a raczej ruchy melodyjne i rytmiczne...

Kompozytor Nardi zbiera ludowe pieśni w całej Palestynie, niektóre z nich przerabia, inne zostawia w stanie surowym — Bracha je śpiewa... Pieśni hebrajskie i spanjolskie, tureckie, arabskie i perskie. I śpiewa Odę do Tel Awiwu, pieśń pełną zachwytu i śmiechu i mocnym głosem wydzwania pełną szlachetnego patosu pieśń o bohaterach. Zdaje się, że się słyszy mocny krok, krok wiodący do zwycięstwa, albo na dumną śmierć... Kroczą bohaterowie, a oto znów cienkim głosem śpiewana pieśń o Purym, pieśń dumy, włożoną w usta dziecka... Naiwne piosenki dziecięce, o nikłej, nieco monotonnej melodji wschodniej, a Bracha staje się rozbrykanem dzieckiem, które tak słodko bawi się w naszych oczach tą zabawą...

I jeszcze raz dłonie wyciągają się w dal i oczy patrzą słodko a tęskno i płynie pieśń o Twojej miękkiej dłoni... Miękkość płynie aksamitnym głosem, miękkie są jej ruchy, powoli podnosi piękne powieki i dłoń swą tuli do policzka.

I płynie pieśń za pieśnią coraz piękniejsza — o, piękne są pieśni palestyńskie, w których zaklęty jest urok dalekich palm na piasku, przesypującym się z wiatru szelestem, nocy seledynowych, śród których płynie daleki dźwięk fujarek, biały Tel Awiw rozbrzmiewa śmiechem ludzi, pełnych wiary i zapału, gdzie dzieją się czyny bohaterskie, a dzieci mają najpiękniejsze w świecie piosenki...“

Sensacyjny proces o olbrzymie fałszerstwo

na szkodę Akademji Umiejętności

Przemyśl, w październiku.

W poniedziałek rozpocznie się — jak już o tem krótko donieśliśmy — przed sądem przemyskim sensacyjna rozprawa, będąca drugim, a prawdopodobnie i ostatnim aktem olbrzymiej w swych rozmiarach afery fałszerskiej, która swego czasu obiegła całą prasę polską, wywołując, ze względu na jej bohaterów niezwykłe zainteresowanie.

Jest to sprawa fałszerstwa testamentu ś. p. Pawła Tyszkowskiego, który — jak wiadomo — cały swój majątek zapisał krakowskiej Akademji Umiejętności. W sprawie tej odbyła się już jedna rozprawa (w lutym 1927). W wyniku tej rozprawy 3-ch z pośród oskarżonych zostało skazanych, 4-ch zaś uwolnionych. Na skutek sprzeciwu prokuratora sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który pierwszą część wyroku, odnoszącą się do 3-ch oskarżonych, skazanych przez przemyski sąd, zatwierdził, natomiast drugą część wyroku, uwalniającą dalszych 4-ch oskarżonych zniósł i polecił przeprowadzenie ponownej rozprawy. Po żmudnem, blisko dwa lata trwającem śledztwie uzupełniającem wyznaczono ponowną rozprawę na dzień 14 bm.

Na ławie oskarżonych zasiądą obecnie: 1) Antoni Tyszkowski, dzierżawca dóbr z Krasnego, 2) inż. Zdzisław Konopka, dyr. Banku Kredytowego z Krakowa, 3) Henryk Haszlakiewicz właściciel dóbr z Nienastaniec, absolwent Akad. Rolniczej. 4) Józef Możarowski, urz. prywatny we Lwowie.

Oskarżeni, odpowiadać będą za to, że działając we wzajemnem porozumieniu, w zamiarze wyrządzenia szkody na majątku Akademji Umiejętności w Krakowie, jako testamentarnej spadkobierczyni ś. p. Pawła Tyszkowskiego, sporządzili fałszywy dokument prywatny, a m. rozporządzenie ostatniej woli Pawła Tyszkowskiego z daty Wiedeń, 5 stycznia 1915, zawierające ustanowienie, zamiast wspomnianej Akademji, spadkobiercą Antoniego Tyszkowskiego, tudzież ustanowienie niezgodnych z prawdziwem rozporządzeniem ostatniej woli Pawła Tyszkowskiego, zapisów na rzecz osób trzecich.

SZCZEGÓŁY ZAPISU ś. P. TYSZKOWSKIEGO.

Ś. p. Antoni Tyszkowski, właściciel rozległych majątków w powiecie dobromilskim, adoptował z powodu braku potomstwa w r. 1865 Pawła Szylak Tyszkowskiego swoim synem. Kiedy po pewnym czasie okazało się, że adoptowany syn również potomstwa nie zostawi, Antoni Tyszkowski, z obawy „by wartościowy jego majątek nie dostał się w niepowołane ręce, zobowiązał Pawła, by ten majątek przeznaczył na cele kultury narodowej i zapisał go jedynie godnej tego instytucji, tj. Akademji Umiejętności w Krakowie.

W grudniu 1912 r za pośrednictwem przyjaciela swego Feliksa Przysieckiego wręczył Paweł Tyszkowski ministrowi d-rowi Bobrzyńskiemu rozporządzenie ostatniej woli zaklejone w kopercie, na której uwidoczniony był napis: „Testament Pawła Tyszkowskiego, otworzyć w 10 dni po śmierci“. Na życzenie testatora, dr Bobrzyński przejrzawszy testament i stwierdziwszy, że formalnie jest dobrze ujęty, pokwitował odbiór dokumentu. W parę lat później dr. Bobrzyński przesiedlił się do Poznania, a nie chcąc wozić ze sobą tak cennego dokumentu, oddał testament Tyszkowskiego drowi Starzewskiemu, notarjuszowi do przechowania. W dziesięć dni po śmierci Pawła Tyszkowskiego, tj. 27 września 1916 r. spowodował dr. Starzewski w Sądzie Pow. w Krakowie otwarcie testamentu. Z rozporządzenia ostatniej woli ś. p. Pawła Tyszkowskiego wynikało, że uniwersalnym dziedzicem majątku ustanowił Akad. Umiejętności w Krakowie. Akt spadku podpisany został w obecności świadków.

W listopadzie 1926 r Sąd Okręgowy w Przemyślu ustalił postanowienie spadkowe testatora. Ale już w toku postępowania spadkowego wystąpili krewni zmarłego z szeregiem rozmaitych pretensyj.

W szczególności pojawił się zarzut, że ś. p. Paweł Tyszkowski sporządził drugi, późniejszy testament. Po przesłuchaniu świadków okazało się, że zmarły sporządził faktycznie w styczniu 1915 testament dodatkowy przez adwokata d-ra I. Tygermana, ustanawiając egzekutorem spadku hr. Pinińskiego. Ponieważ w tym czasie Małopolska znalazła się pod okupacją rosyjską, ś. p. Tyszkowski zaś obawiając się, że władze rosyjskie zechcą Akademji jako krzewicielce polskości odebrać zapisany majątek, ustanowił dla pewności zapisu jego wykonawcą człowieka, który w ówczesnych stosunkach politycznych miał pewne względy w Rosji. Dodatkowy ten testament podpisany przez testatora i świadków zalegalizowany został przez notarjusza wiedeńskiego d-ra Frieda. Kiedy jednak w r. 1916, Małopolska wróciła pod zabór austrjacki, skrupuły Tyszkowskiego co do celowości zapisu okazały się niepotrzebne. Po odebraniu aktu spadkowego od dra Tygermana, Paweł Tyszkowski spalił go w obecności Feliksa Przysieckiego, pozostawiając w mocy znane rozporządzenie z r. 1912.

Mimo takiego stanu rzeczy wpłynęła w kwietniu 1923 r. do Sądu Okręgowego w Przemyślu skarga ze strony krewnych przeciw Akademji Umiejętności o uznanie nieważności testamentu, przyczem żądanie skargowe oparte na istnieniu testamentu późniejszego z daty Wiedeń 5 stycznia 1915, w pełni zaś procesu otrzymał Sąd Okręgowy od notarjusza z Wiednia, dra Emanuela Tannenberga, rozporządzenie spadkowe ś. p. Pawła Tyszkowskiego, datowane Wiedeń, 5 stycznia 1915 r. nie legalizowane, podpisane przez testatora i świadków, mocą którego uniwersalnym spadkobiercą ustanowiony został Antoni Tyszkowski, zamieszkały w Kabarowcach. Do rozporządzenia dołączone zostało oświadczenie dra Tannenberga, że rozporządzenie to złożył w jego kancelarji niejaki Robert Stein, kupiec w Wiedniu na podstawie ogłoszeń w prasie, a otrzymał je od niedawno zmarłego adwokata dra Salusa, który o spadkodawcy i spadkobiercy niczego nie wiedział. Na mocy otrzymanego rozporządzenia spadkowego ś. p. Pawła Tyszkowskiego z 5 stycznia 1915 Sąd Okręgowy uchwałą z dnia 4 kwietnia 1925 r., wszczął postępowanie spadkowe na rzecz Antoniego Tyszkowskiego. Po ujawnieniu protokułu sądowego wyjechali niezwłocznie do Wiednia prof. i syndyk Akademji dr. Zoll i dr Skąpski i przy pomocy konsula polskiego spowodowali po przesłuchaniu notarjuszy d-ra Frieda i dra Tannenberga aresztowanie Roberta Steina i Filipa Bara. Z protokułu przesłuchania wynikało, że akt z 5 stycznia 1915 r. został sfałszowany, przyczem w oszustwie współdziałali wszyscy na wstępie cytowani oskarżeni.

JAK SFAŁSZOWANO TESTAMENT?

Oszustwo popełniono w następujący sposób. W lecie 1923 r. zainteresował się po raz pierwszy sprawą spadku po śp. Pawle Tyszkowskim dzierżawca Nowosiółek Andrzej Niezdropa, który korzystając z okoliczności, że rozporządzenie spadkowe było tylko w dwóch egzemplarzach postanowił odszukać rzekomo zaginiony testament. Kiedy ówczesny dyrektor Banku Kredytowego w Krakowie Zdzisław Konopka odmówił finansowania akcji, wszedł Niezdropa w porozumienie z Henrykiem Haszlakiewiczem, właścicielem Nienastanic. Ów Haszlakiewicz miał szwagra nazwiskiem Antoni Tyszkowski, który ze zmarłym nie był wogóle spokrewniony. Tego to Tyszkowskiego upatrzył sobie Niezdropa na głównego sukcesora tej olbrzymiej fortuny. Porozumiawszy się z Henrykiem Boberskim, geometrą, któremu wtajemniczył w swój plan, wyjechał Niezdropa z nim do Wiednia w czerwcu 1924. W Wiedniu skontaktował się Boberski z Franciszkiem Wiesnerem, ściganym przez władze polskie za oszustwo i przy jego pomocy wespół z Haszlakiewiczem i Niezdropa, który był w posiadaniu legalizowanego odpisu protokułu z dnia 5 stycznia 1915 postanowił Boberski przystąpić do „dzieła“ sporządzenia fałszywego rozporządzenia, którego mocą miał zostać Antoni Tyszkowski sukcesorem. W tym celu Wiesner otrzymawszy zapewnienie sutej zapłaty wstąpił do kancelarji dra Frieda w charakterze wolontarjusza, mając zaś dostęp do aktów, podrobił po pewnym czasie podpisy Pawła Tyszkowskiego i świadków tak udatnie, że nie wzbudziły one później najmniejszego co do ich autentyczności podejrzenia. Zaznaczyć należy, że akcję fałszerzy

finansował dotychczas Haszlakiewicz, który po pewnym czasie odmówił dalszego łożenia pieniędzy na ten cel. Wtedy Niezdropa wrócił się po raz wtóry do dyrektora Konopki, ten zaś zaznajomiwszy się z dotychczasowym stanem rzeczy, przystąpił do „interesu" i wręczył na ten cel odpowiedni fundusz. Boberski będąc w posiadaniu odpisów testamentów z r. 1912 i 1915 przystąpił do sporządzenia fałszywego rozporządzenia ostatniej woli i tekst tego rozporządzenia podyktował we Lwowie niejakiemu Możarowskiemu, poczem na akcie umieszczono „autentyczne" podpisy testatora i świadków. W jakiś czas potem po sfałszowaniu w ten sposób testamentu obwinieni na wspólnej konferencji w hotelu George'a odbytej zawarli między sobą wzajemne umowy, zapewniwszy sobie u Antoniego Tyszkowskiego olbrzymie połacie ziemi i lasów. Boberski otrzymać miał za swój trud 25 tysięcy dolarów. Haszlakiewicz 3 folwarki, a Niezdropa majątek Sierakośce.

Kontynuując dalszą akcję, zjechali oskarżeni do Wiednia i tu okazawszy Friedowi podrobiony testament usiłowali uzyskać od niego klauzulę legalizacyjną, co im się jednakowoż nie udało. Nie mając widoków na uzyskanie legalizacji, postanowili obwinieni odszukać w Wiedniu kogoś, któryby stwierdził wobec notarjusza Frieda źródło pochodzenia przedłożonego rozporządzenia. Wybór Wiesnera padł na znajomego mu Filipa Bära. Bär wkrótce potem polecił Wiesnerowi Roberta Steina, który za wynagrodzeniem 3 tysięcy dolarów zobowiązał się zeznać w kancelarji Frieda, że wręczony mu testament otrzymał od niedawno zmarłego adwokata dra Salusa. W lutym 1925 udali się Haszlakiewicz, Konopka, Wiesner i Stein do dra Frieda i po spisaniu protokołu polecili notarjuszowi drowi Tannenbergowi przesłać rozporządzenie spadkowe Sądowi Okr. w Przemyślu, który na podstawie tegoż wdrożył postępowanie spadkowe na rzecz Antoniego Tyszkowskiego.

Rozprawa obecna budzi olbrzymie zainteresowanie. Na biurze przewodniczącego rozprawy, radcy Jurkiewicza, widnieje już od szeregu dni kartka: „Biletów wstępu na rozprawę o fałszerstwo testamentu ś. p. Tyszkowskiego już niema".

Zwłoki Jacka Malczewskiego spoczęły w Grobach Zasłużonych na Skałce

Kraków, 13 października.

W sobotę około godz. 8 rano wokół domu żałoby na Salwatorze, przy ul. Anczyca 7 i w mieszkaniu śp. Jacka Malczewskiego zebrała się rodzina Zmarłego, spora liczba przyjaciół i najbliższych znajomych genjalnego malarza. Kondukt z domu żałoby do kościoła Franciszkanów, utrzymany raczej w charakterze rodzinnym, przybrał jednak oczywiście rozmiary imponującej manifestacji żałobnej ku czci największego ze współczesnych malarzy polskich, a jednego z największych artystów na świecie.

Zwłoki Jacka Malczewskiego spoczęły w skromnej jasnej dębowej trumnie. Trumnę, okrytą biało-czerwonym sztandarem wiózł zaprzężony w 3 pary koni czarnej maści rydwan żałobny obity fioletowym materjałem przybrany girlandami srebrnych liści dębowych. Rydwan i katafalk, na którym ustawiono trumnę, ozdobiono wedle projektu art. mal. Mieczysława Jabłońskiego. Na ciemno-niebieskim całunie przykrywającym katafalk w kościele Franciszkanów rozpięto girlandę z zieleni.

Około godz. 9.30 zebrały się w ulicach wiodących do kościoła Franciszkanów liczne delegacje z wieńcami, ustawiane przez art. malarza Rubczaka, prof. Popławskiego i dyr. Schrödera. Reprezentowane były: rząd (w osobie ministra oświaty Dra Czerwińskiego), województwo (wojewoda dr. Kwaśniewski), D.O.K., instytucje rządowe i samorządowe, akademja umiejętności, uniwersytety, akademje sztuk pięknych, związki plastyków, literatów, dziennikarzy, teatry, stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, kahał, cechy, nadewszystko zaś młodzież wszelkiego rodzaju szkół pod kierunkiem prof. Rojka. Około rydwanu straż honorową pełnili członkowie Związku Strzeleckiego, młodzież gimnazjum św. Jacka, do którego uczęszczał śp. Jacek Malczewski, uczniowie A. S. P.

Po odprawieniu mszy przez X. biskupa Rospondа i egzekwij przez ks. metropolitę Sapiehę w kościele Franciszkanów, którego to zakonu Zmarły był tercjarzem i skąd na trumnę i orszak patrzały wspaniałe witraże Wyspiańskiego, ruszył kondukt żałobny około 11 przedpołudniem przy dźwiękach Zygmunta ulicami: Grodzką, Stradomiem i Krakowską na Skałkę. Kondukt prowadzony ze strony duchowieństwa przez ks. metropolitę Sapiehę otwierała młodzież szkolna i akademicka, poczem szedł kler, zakonnicy, poczty sztandarowe, delegacje z niezliczonemi wieńcami od rządu, większych miast polskich, akademij, przyjaciół, kolegów, uczniów i szeregu instytucyj. Za rydwanem żałobnym szła żona zmarłego, Marja, córka Julja Meisnerowa, syn Rafał, dalsza rodzina, koledzy, przedstawiciele władz, przyjaciele, lekarze i liczne tłumy publiczności.

Około 12 w południe przy ponownych dźwiękach Zygmunta i dzwonów kościoła Paulinów na Skałce, zajęły poczty sztandarowe, delegacje z wieńcami, księża miejsce na dziedzińcu kościelnym, przyczem wniesiono trumnę z doczesnemi szczątkami śp. Jacka Malczewskiego i po ostatnich modłach i odśpiewaniu pieśni żałobnych przez „Echo" umieszczono ją w krypcie, gdzie stoją trumny zasłużonych, m. in. Wyspiańskiego i Asnyka.

Tu złożono zwłoki pogrobowca romantyzmu w malarstwie polskiem, Jacka Malczewskiego. Uroczystość pogrzebowa (była może mniej wystawna i bogata, niż to mogliśmy oglądać w ostatnich latach w Krakowie, jednakże bardziej skupiona i żałobna. Po umieszczeniu trumny w krypcie zasłużonych na Skałce długo jeszcze składało społeczeństwo cichy hołd genjalnemu malarzowi i człowiekowi o tak wielkiem sercu.

* * *

Przemawiało tylko dwóch mówców: art.-mal. Vlastimil Hofmann (w domu żałoby na Salwatorze) i minister oświaty, Dr. Czerwiński z trybuny u wylotu ul. Skałecznej. W ulicach, któremi przechodził kondukt paliły się latarnie okryte kirem.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Z Rady Banku Polskiego

Nowe zastępstwa Banku w Dębicy i Turku

Zwyczajne miesięczne posiedzenie rady Banku Polskiego odbyło się 10 bm. pod przewodnictwem prezesa Banku dr. Władysława Wróblewskiego.

Rada wysłuchała sprawozdania dyrekcji oraz trzech komisyj rady o czynnościach Banku oraz ogólnem położeniu gospodarczem we wrześniu i wprowadziła szereg zmian do przepisów służbowych i emerytalnych, poczem uchwaliła otworzyć zastępstwa Banku w Dębicy i Turku, ustaliła skład komitetu dyskontowego w niedawno otwartym oddziale w Gdyni oraz zamianowała dotychczasowego zastępcę dyrektora oddziału w Radomiu, p. Tomasza Stafieja, dyrektorem nowego oddziału w Baranowiczach, który rozpocznie swe czynności w listopadzie br.

PRZYWÓZ TOWARÓW REGLEMENTOWANYCH Z JAPONJI

Izba przemysłowo handlowa w Krakowie zawiadamia, iż ostatnio ustalone zostały kontyngenty przywozowe z Japonji na następujące artykuły: konserwy z łososia, konserwy z krabów, tkaniny bawełniane, wyroby jedwabne, guziki.

Podania o zezwolenie na przywóz powyższych artykułów wnosić można do biura Izby już w najbliższych dniach.

MONOPOL ZAPAŁCZANY W NIEMCZECH

„Vossische Zeitung" informuje, iż Ivar Kreuger szef szwedzkiego trustu zapałczanego przybywa do Berlina w celu sfinalizowania rokowań o pożyczkę dla rządu niemieckiego, oraz celem wzięcia udziału w obradach o utworzenie Państwowego Monopolu Zapałczanego. Pożyczka ma być zaciągnięta na lat 50 na 6 proc. W sprawie sprecyzowania warunków pożyczki toczą się rokowania z Bankiem Rzeszy i Ministerstwem Finansów. Monopol Państwowy obejmie — według dziennika — wyłącznie sprzedaż oraz import zapałek. „Vossische Ztg." wyraża nadzieję, iż niemiecki przemysł zapałczany, kontrolowany już dziś w 65 proc. przez trust szwedzki, zostanie uzdrowiony.

Instytut nauk judaistycznych w Warszawie

Rektorat Instytutu Nauk Judaistycznych w Warszawie, Nowolipie 3, zawiadamia, że wpisy do Instytutu zostały przedłużone do dnia 23. października br. Do podania należy załączyć: 1) Świadectwo dojrzałości, 2) Metrykę urodzenia, 3) curriculum vitae, 4) 2 fotografje podpisane. Wykłady i egzaminy wstępne z przedmiotów judaistycznych rozpoczynają się dnia 29 października br.

Na podstawie nowego statutu, ostatnio przez Ministerstwo zatwierdzonego, Instytut dzieli się na dwa fakultety: Fakultet rabiniczny, dla kształcenia rabinów oraz nauczycieli religji, oraz fakultet nauk historycznych i społecznych, dla kształcenia nauczycieli przedmiotów judaistycznych w szkołach średnich oraz funkcjonarjuszy gmin i instytucyj społecznych. Do studjum rabinackiego dopuszczane są tylko osoby płci męskiej. Kurs nauk w Instytucie trwa 4 lata.

Prof. Dr. Mojżesz Schorr.
h. t. Rektor.

Program stacji radjofonicznych

Niedziela, 13 października

Kraków (312.8) 12'10 Koncert symf. z Warszawy (muz. Czajkowskiego). 14'20 Koncert z Warszawy (Joteyko, Moniuszko i in.) 14'50 Koncert z Warszawy (Noskowski, Chopin). 15'20 Koncert z Warszawy (Chopin, Niewiadomski, Różycki). 16 Koncert z Katowic (Siede, Konopasek i in.) 17'15 Odczyt „Obrona przeciwgazowa". 17'40 Koncert z Warszawy (Alter, Grieg i in.) 19 Rozmait. 19'15 Odczyt J. A. Gałuszki (St. Grabiński). 20 Słuchowisko wesołe (Ciężka próba, Bertona). 20'30 Koncert z Poznania. 21 Kwadrans liter. (recyt. z Rittnera). 22'15 PAT. 23 Muz. tan. z Warszawy.

Warszawa (1411.7) 12'10, 14'20, 17'40, 20'30 i 23 Muzyka.

Katowice (408.7) 14'20, 15'20, 16, 17'40, 20'30 Koncerty.

Wiedeń (516.3) 11, 16, 18'25 Muzyka.

Budapeszt (550) 18'30 i 22'20 Koncerty.

Poniedziałek, 14 października

Kraków (312.8) 17'45 Koncert 18'45 Komunik. sport. 19'10 Giełda roln. 20'30 Koncert międzynar. z Pragi. 23 Muz. lekka.

Katowice (408.7) 17'46. 20'30 Koncerty

Wiedeń (516.3) 11'16. 19'30 Muzyka.

Zeesen (1635) 16'30, 20'30 i 22'30 Muzyka.

Stresemann w swem życiu prywatnem

We Wiedniu żyje bliska krewna Sresemanna, która tamtejszej prasie udzieliła kilku informacyj o prywatnem życiu zmarłego niemieckiego męża stanu.

Dowiadujemy się, że Stresemann z chwilą, gdy został ministrem, złożył wszystkie godności w radach nadzorczych rozmaitych przemysłowych i bankowych instytucyj. Były to bardzo intratne synekury, dzięki którym Stresemann pokaźny nawet złożył majątek. W okresach inflacji majątek ten zupełnie stopniał, tak, że Stresemann skazny był tylko na swoją pensję. Pensja ta, aczkolwiek Stresemann korzystał jeszcze z funduszów dysponowanych na cele reprezentacyjne, była szczupła, a żona Stresemanna, pani Katarzyna, porządnie musiała sobie suszyć głowę, by jakoś związać koniec z końcem. Stresemann niejednokrotnie opowiadał zaufanym swoim przyjaciołom o swych finansowych kłopotach i wywnętrzał się z obaw o przyszłość swej rodziny. Miał też zamiar po załatwieniu problemu reparacyj niemieckich wycofać się z życia politycznego, by całą swą energję poświęcić zabezpieczeniu bytu rodziny.

Stresemann opowiedział raz epizod, jaki mu się przydarzył z Briandem w Thoiry. Siedział wówczas z Briandem przy śniadaniu w małej austerji i omawiał niezmiernie ważne zagadnienia. Gdy zakończyli konferencję, a gospodyni przedłożyła rachunek, Stresemann chciał wszystko zapłacić, ale Briand energicznie przeciwko temu zaprotestował, oświadczając: „Wino i śniadanie ja zapłacę, pan natomiast zapłaci reparacje“.

Stresemann miał własny dom, który sam zamieszkiwał. Pozostawił dwóch synów, których przyszłość jeszcze nie jest zabezpieczona. Jeden ze synów Wolfgang jest skrzypkiem i kompozytorem. Gdy ambasador japoński w Berlinie urządził tego lata przyjęcie, zadebjutował tam młody Stresemann swemi kompozycjami. Prasa Hugenburga napisała na drugi dzień: „Nuty młodego Stresemanna są w każdym razie lepsze od not jego ojca“.

Pewnego dnia monachijski „Simplicissimus“ zamieścił karykaturę małżeństwa Stresemannów z następującym tekstem: „Na miłość Boga, Gustawie, tylko bez kryzysów — bo teraz w modzie są moje festyny ogrodowe!“ Pani Stresemann okazała na tyle taktu i kultury, że zakupiła oryginał tej karykatury, oprawiła ją w gustowne ramki i powiesiła na widocznem miejscu w salonie.

Stresemann był wolnomularzem, wstąpił do loży „Pod Fryderykiem Wielkim“ w maju 1923. Jako wolnomularz dążył Stresemann do pogodzenia niemieckich wolnomularzy z francuskimi, ale nie udało mu się, ponieważ opozycja była za silną.

Gorączka złota w Europie

(—si) Przed kilku laty wyszła przepiękna książka autora francuskiego Cendrasa o gorączce złota, która zniszczyła i zalała powodzią barbarzyńskich namiętności kwitnącą Klondyke w Kanadzie. Któż z nas nie pamięta niezwykłego filmu największego tragika wśród komików, wielkiego Chaplina, osnutego na tych samych motywach?

A teraz i Europa znajduje się w przededniu takiej samej gorączki złota. Oto, w miejscowości Aret Gizar w Grecji odnaleziono pokłady złota. Można więc być pewnym, że wkrótce zaleje tę miejscowość istna pielgrzymka ludzi z całego świata, że powtórzą się znowu sceny, o których pisał Cendras, a które tak genjalnie nam uplastycznił Chaplin.

Głównym bohaterem jest Władysław Kaszowiński, Serb z pochodzenia, marzyciel i fantasta, który całą swoją młodość przepędził w prymitywnem laboratorjum, poszukując sztucznego złota. Sztucznego złota nie znalazł, ale odkrył pokłady złota w miejscowości Aret Gizar. Było to jeszcze za czasów tureckich, gdy w Turcji panował „najmiłościwszy kat“ Abdul Hamid. Kaszowińskiego aresztowano, ale po kilku dniach zaprowadzono przed oblicze sułtana, który przyrzekł mu 100,000 funtów tureckich, jeśli wskaże miejsce, gdzie znajduje się złoto. Kaszowiński zgodził się na to, przedłożył plan, ale po wypuszczeniu go na wolność natychmiast uciekł do Wiednia. Okazało się, że plan był fałszywy, że Kaszowiński tajemnicy swej nie zdradził. Sułtan zapłonął zemstą i zażądał od Austrji wydania zbrodniarza, który śmiał zadrwić sobie z „jego sułtańskiej mości“. Cesarz Franciszek Józef I., który dowiedział się o tej aferze, ujął się za Kaszowińskim i zarządził, by go Turcji nie wydano.

Dopiero w naszych czasach udało się Kaszowińskiemu zainteresować Bank Anglji, który finansuje całe to przedsiębiorstwo, na czele którego stanął Kaszowiński. W krótkim czasie wydobyto złoto, przedstawiające wartość 400 miljonów dynarów. Teraz Kaszowiński jest bogatym człowiekiem, którego w Grecji uważają za zbawcę, gdyż Kaszowiński utrzymuje, że złoto znajduje się też w innych greckich miejscowościach. Rozigrały się namiętności, a Grecja ma ambicję zaawansowania na europejską Klondykę...

Wiadomości z kraju

SKANDALICZNA AFERA TRZECH „PEDAGOGÓW“ ŁÓDZKICH

Z Łodzi donoszą: Wykryto tutaj niezwykle przykrą aferę maturalną, w którą zamieszani są trzej nauczyciele państwowego gimnazjum im. Mikołaja Kopernika.

Podczas składania egzaminów w ostatnim roku szkolnym przed komisją państwową w gmachu gimnazjum humanistycznego Towarzystwa szerzenia oświaty wśród Żydów, wielu z pośród absolwentów szkół wieczorowych przepadło.

Do władz zgłosiła się delegacja rodziców, która oświadczyła, że dzieci ich, mimo iż były dobrze przygotowane, egzaminu nie zdały, ponieważ nie mogli opłacić jednego z nauczycieli. Natychmiast stało się wiadome, iż nauczycielem tym jest Jan Sęczkowski, który przemycał uczniów przez egzamin przy pomocy nauczycieli Wiesława Pawłowskiego i Zygmunta Kamińskiego.

Sęczkowski udzielał eksternistom lekcyj, ucząc ich w kompletach, składających się z 5 do 10 osób i pobierał od każdego ucznia po 20 do 40 złotych za godzinę.

Prof. Kamiński, który zasiadał w komisji egzaminacyjnej w porozumieniu z Sęczkowskim zadawał uczniom tylko te pytania, które były umówione między obu nauczycielami. Pawłowski zaś odgrywał rolę pośrednika między uczniami a wspólnikami.

Władze przystąpiły do przeprowadzenia śledztwa, którego szczegóły trzymane są narazie w tajemnicy. Zatacza ono coraz szersze kręgi, przynosząc coraz to nowe sensacje. Podczas rewizji u Sęczkowskiego znaleziono kalendarz z nazwiskami uczniów, należących do jego kompletów.

Kuraorjum w porozumieniu z urzędem prokuratorskim zawiesiło wszystkich trzech nauczycieli w czynnościach urzędowych. Całą sprawę przekazano komisji dyscyplinarnej, która wypracuje sprawozdanie i zajmie wobec afery odpowiednie stanowisko.

FAŁSZERZE PODPISU MINISTERJALNEGO.

Sąd okręgowy karny w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę magistra praw Gustawa Lewestama, znanego aferzysty Mieczysława Majerana oraz dwóch woźnych ministerstwa przemysłu i handlu Gawędy i Kotarda, oskarżonych o wykradanie blankietów ministerjalnych i fałszowanie ich jako zezwoleń na przywóz instrumentów medycznych. Proceder ten trwał dwa lata, aż wkońcu władze zwróciły uwagę na zbyt liczny import instrumentów medycznych. Oszuści fałszowali też na blankietach podpisy ministra. Sąd skazał Lewestama na trzy lata więzienia, Majerana na półtora roku, Gawędę na rok, Kotarda na 8 miesięcy więzienia. Lewestam jest synem znanego adwokata warszawskiego.

WIELKIE NADUŻYCIA W LWOWSKIM FUNDUSZU BEZROBOCIA.

W obwodowem biurze Funduszu Bezrobocia we Lwowie aresztowano b. urzędników Teodora Świadkowskiego, Romana Kisielewskiego i Franciszka Karafczeka, podejrzanych o fałszowanie protokołów, skutkiem czego Fundusz Bezrobocia poniósł stratę kilku tysięcy złotych. Aresztowani urzędnicy porozumiewali się z firmami umieszczając w protokołach fałszywe daty, na skutek czego firmy te płaciły znacznie mniejsze wkładki niż były zobowiązane.

ZŁODZIEJE W ROLI PENSJONAREK

Przed kilkoma dniami w jednej z will warszawskich Marji Wiązanej i Edyty Mostowej dokonano włamania, przyczem skradziono rozmaite rzeczy i biżuterję. Natychmiast zarządzone śledztwo policyjne ujawniło złodzieji — byli niemi bracia Maciejewscy, karani kilkakrotnie. Złodzieje byli w przebraniu kobiecem i gdy policja zamierzała aresztować ich, zdołali zbiec samochodem. Zarządzony natychmiast pościg nie dał narazie żadnych rezultatów.

NIEZWYKŁE SAMOBÓJSTWO

W niezwykły sposób popełniła onegdaj w Sosnowcu samobójstwo 21-letnia Józefa Kobikówna. Po kłótni z rodzicami udała się na szyb kopalni „Jahóba“ i rzuciła się do tego szybu, spadając z wysokości 150 m. Kobikówna poniosła śmierć na miejscu.

ZAPOBIEGANIE WCIĄGANIU W PROSTYTUCJĘ.

Wobec nadmiernego napływu do stolicy i większych miast dziewcząt wiejskich, poszukujących pracy w charakterze służby domowej, oraz częstych wypadków popadania ich w prostytucję w razie nieznalezienia pracy — ministerstwo spraw wewnętrznych wydało w tej sprawie okólnik do wojewodów. Okólnik zaleca wojewodom podjęcie za pośrednictwem podległych mu organów akcji uświadomienia ludności wiejskiej, w szczególności zaś młodych dziewcząt o niebezpieczeństwie masowego napływu do miast, gdzie młodym dziewczętom w razie nieznalezienia pracy grozi oddawanie się prostytucji.

SZPITAL DLA UMYSŁOWO CHORYCH WOJ. KIELECKIEGO.

Kielecki urząd wojewódzki przystąpił obecnie do opracowania projektów i kosztorysów wojewódzkiego szpitala dla umysłowo chorych. W najbliższym czasie ma być utworzony związek celowy powiatów województwa dla budowy i utrzymania tego szpitala.

6 LAT WIĘZIENIA ZA POSTRZELENIE ŻONY

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie toczył się proces kpt. Ryuki, oskarżonego o postrzelenie swej żony. Sąd pod przewodnictwem prezesa Raczkiewicza wydał wyrok, mocą którego kara 6 lat więzienia, wydana przez sąd okręgowy, została zatwierdzona.

KONTROLA NAD CHIROMANTAMI I WRÓŻBITAMI

Wobec licznych wypadków oszustw, dokonanych przez chiromantów, wróżbiarzy itd., wydział śledczy w Warszawie zdecydował roztoczyć nad osobami uprawiającemi ten proceder ścisły nadzór. Odpowiednie zarządzenia zostały już wydane przez komisarjat rządu.

INFORMATOR WOJSKOWY

„ALIENOS“: Na karcie odroczenia jest wyraźnie zaznaczony termin, kiedy odroczenie to gaśnie względnie staje się nieważne. W danym wypadku z powodu niezapisania się na Uniwersytet odroczenie traci swą ważność. Powołanie może nastąpić jedynie w terminie oznaczonym dla innych, gdyż Pan jako należący do szkoły podchorążych równocześnie z innymi może być jedynie powołanym.

KOSMETYKI Z ZAPACHAMI OWOCÓW Największą „rewelacją sezonu“ w dziedzinie kosmetyki mają być pomadki do ust z zapachami owoców, a więc: wiśni, brzoskwini, jabłek, truskawek, poziomek, malin itp. Ponysłowy fabrykant spodziewa się świeżych zarobków na tym wynalazku. Kto wie, czy nie przyczyni się o do zwiększenia konsumcji owoców wśród mężczyzn.

KARIN MICHAELIS.

O moich żydowskich przyjaciołach

Głośna duńska powieściopisarka, która w swojem tournee odczytowem bawiła przed dwoma laty także w Krakowie, wydaje nakładem Karola Reissner w Dreźnie nową książkę p. t. „Flammende Tage“. W zbiorze tym obejmującym essaye i wspomnienia autorki znajdujemy m. i. następujący szkic, który drukujemy poniżej w przekładzie.

Kiedy wstąpiłam w wiek dojrzały, szukałam większą część towarzystwa i przyjaciół wśród wybitnie uzdolnionych, wielce wykształconych i bardzo zajmujących Żydów kopenhaskich, których poznałam wówczas z nowej strony, na którą nie zwracałam dotąd uwagi: ze strony ich miłosierdzia, ich szybkiego sposobu udzielania datków i pomocy.

Zdarzyło się, że jeden z artystów, nieżyd, nasz przyjaciel popadł w chorobę umysłową. Nie należał on nigdy do wybitnych artystów, a choroba jego była zapewne skutkiem dotkliwej biedy, by nie powiedzieć poprostu: że rozchorował się z głodu. Lekarz nie czynił żadnej nadziei wyzdrowienia, oświadczył, że artysta może jeszcze pożyć kilka lat, ale tylko po to, by popaść w ostatni stopień zamroczenia ducha, niżej niż zwierzę. Nie pozostawało dlań nic innego, jak tylko dom obłąkanych, ale żona, która kochała męża bardziej niż własne życie, nie chciała go opuścić, to też musieliśmy szukać dróg, by żona mogła przy nim zostać i dzielić z nim los.

Skąd jednak wziąć pieniędzy? My młodzi nie mieliśmy wtedy pieniędzy, ale mimo to zaczęliśmy zbiórkę. Od każdego zażądano określonej sumy, byle tylko zestawić odpowiednią kwotę. Wygotowaliśmy listę wszystkich naszych zamożnych przyjaciół i napisaliśmy do nich. Na każdy list wystosowany do Żyda, otrzymaliśmy szybko odpowiedź, a nadto pieniądze i miłe dobre wyrazy życzeń dla chorego, oraz słowa współczucia dla żony. Niejeden zaś z nieżydów albo wogóle nie posłał pieniędzy, albo skoro to już uczynił, dawał nam to odczuwać, jako fatygowanie go, jako „naciąganie“...

Znałam młodą dziewczynę, która żyła na świecie całkiem opuszczona i sama. Na świat wydała dziecko, ale ojciec ulotnił się, pozbawiwszy nieszczęsną oszczędności. Dziewczyna popadła w ciężką chorobę, zadłużyła się, a wierzyciele nie dawali jej spokoju ani we dnie ani w nocy; myślała jedynie o samobójstwie, jako ostatniej, jedynej ucieczce. Odrobina, jaką mogłam jej wtedy ofiarować, starczyła jedynie na chwilę; spodziewałam się też tylko tego, że może znajdę ludzi gotowych do pomocy. Przypadkiem spotkałam na ulicy Żydówkę, którą znałam dość dobrze. Przejęta nieszczęściem dziewczyny, opowiedziałam jej natychmiast o wszystkiem. Młoda kobieta zapytała rzeczowo: „Na ile zadłużyła się?“ Musiałam przyznać się, że nie wiem. Prosiła mnie dowiedzieć się o tem natychmiast. Uczyniłam to i uwiadomiłam ją o tem telefonicznie. Następnego ranka, kiedy leżałam jeszcze w łóżku, zadzwoniła do mnie: „Oto są pieniądze dla tej dziewczyny“. Kiedy zdziwiona zapytałam, w jaki sposób tak prędko wytrzasnęła taką wcale pokaźną okrągłą sumę, skoro samej nie powodzi się dobrze, odparła z uśmiechem: „Ma się przecież krewnych. Poprostu tyle złożyłam wczoraj do wieczora wizyt i tyle się natelefonowałam, aż wreszcie mam wszystko. Ale teraz musimy się o to starać, by dziewczyna nie popadała więcej w ręce lichwiarzy“.

I cóż uczyniła w dalszym ciągu. Zaprosiła do siebie dziewczynę, wzięła ją z dzieckiem w gościnę, dzieląc z nią odzienie, jedzenie, słowem wszystko. Aż wreszcie dziewczyna pewnego dnia była na tyle szczęśliwa, że mogła sama się zatroszczyć o siebie i dziecko.

Miałam przyjaciółkę szlachetnego pochodzenia. Kiedy ją pewnego dnia odwiedziłam, przyjęła mnie z uśmiechem: „Pójdź, zobaczysz coś, co będzie wodą na twój młyn!“ Opowiedziała, że wciąż od nowa nabiera przekonania, że szczególnie Żydzi skłonni są do darowania pieniędzy. Tak twierdziła, chociaż spotykała się ze sprzeciwami w tym kierunku. Trwała jednak w tym przekonaniu (pracowała w szeregu towarzystw dobroczynnych), że należy niestety oszczędzać porto pocztowe na prośby kierowane do nie-Żydów, bo nie wywołują one żadnego skutku. Właśnie znów zbierała pieniądze na jakiś cel dobroczynny, przyczem przygotowała spis w połowie z Żydów, w połowie z nie-Żydów.

Naprzód już zaopatrzyła nazwiska żydowskie czerwonym krzyżykiem, aryjskie zerem. I oto pokazała mi rezultat, który zgadzał się co do joty z jej przewidywaniem. Nikt z arystokratycznych jej znajomych ani przyjaciół nie ofiarował ani grosza, natomiast każdy Żyd przyczynił się jakimś datkiem tak, że potrzebna suma pieniężna została przekroczona.

* * *

Potem przyszły lata wędrówki. Wciąż i wciąż zdarzało się to samo! Dokąd tylko przybywałam znajdywałam przyjaciół łatwo towarzysząc się z ludźmi. Posiadam tylu przyjaciół, jak mało kto, ale najdroższymi, najwierniejszymi są dla mnie i pozostaną nazawsze Żydzi. Niech nikt, na Boga, nie powie, że płynie to ze snobizmu, bo posiadam „nazwisko“: miało to miejsce nadługo, długo, zanim posiadałam to nazwisko. Gościnność, która przedtem we wszystkich krajach była obyczajem, a zdaniem mojem wciąż nim być winna, uchodzi teraz za coś staromodnego, coś zbytecznego. Obecnie drzwi domów otwierają się dla gości jedynie na uroczyste biesiady. Lecz gościnnym być znaczy: zawsze mieć miejsce dla przyjaciół, tak nawet dla przyjaciół naszych przyjaciół. Odznaczają się tem Żydzi.

Jeśli się zwiedziło świat w podróżach, jak ja, i zdobyło przyjaciół w kołach wysokiej arystokracji, wśród poduszczanych anarchistów, między bogatymi i skrajnie biednymi, wśród wysoce wykształconych, wyrafinowanych i wogóle niewykształconych, między skrajnymi konserwatystami i skrajnymi radykałami, jest rzeczą najzupełniej jasną, że bada się różnice między ludźmi i warstwami, że się dochodzi do zdecydowanego rezultatu. Widzi się wtedy nietylko to, że ludzie są takimi, ale też dlaczego są takimi.

Rozumiem też w zupełności, że arystokracy, którzy żyją jeszcze na pradawnych włościach otaczając się prastaremi tradycjami nie mają nic wspólnego i nie mogą mieć nic wspólnego z szlachetnymi anarchistami, którym dobro i pieniądz i kultura są tylko prochem, dla których wszyscy ludzie są braćmi bez względu na rangę i stanowisko. Rozumiem, że chłop w obecnych stosunkach jest właściwie i być musi wrogiem mieszczanina, bo ich warunki i sposób życia są tak różne. Rozumiem, że „prawowierni“ biorą dla siebie niebo w arendę i żyją zadowoleni w przekonaniu, że wszyscy innowiercy powoli spłoną w piekle. Rozumiem, że cnotliwa żona i matka nie ma uczucia litości dla prostytuki, w której widzi wroga na śmierć i życie. Pojmuję, że polityka, religja i nacjonalizm, jakkolwiek jest to rzeczą smutną, tworzyć musi między ludźmi szranki. Nie pojmuję jednak jednego i nigdy tego nie pojmę, że istnieć mogą jeszcze na świecie dwa takie przejawy, jak nienawiść do Żydów, oraz dręczenie zwierząt.

Że Chrystus był Żydem, wydaje mi się rzeczą o wiele ważniejszą, niż to że Żydzi go prześladowali. Kto przychodzi z nową nauką, bywa przecież zawsze wyśmiewany i podawany w pogardę. Kto wyprzedza świat choćby o jedną tylko chwilę, już bywa kamieniowany przez teraźniejszość, to z pewnością nie żydowski wynalazek. Gdybyśmy badali historję, z pewnością znaleźlibyśmy niejedno, co wskazywałoby na to, że Chrystus, gdyby na świat był przeszedł w kraju chrześcijańskim, z pewnością prześladowany byłby przez chrześcijan tak, jak miało to miejsce u Żydów.

Ale to, że Żyd wygłosił kazanie na górze, to pewnem. Nie wygłosił go dlatego, że był poetą. Poeta może w podnieceniu (mam tu na myśli podniecenie duchowe, nie np. z alkoholu) napisać coś takiego, czegoby w stanie trzeźwym wogóle nie był w stanie odczuć należycie. Chrystus wygłosił kazanie na górze, jako rezultat kultury i uczuć przodków. A muszę przyznać otwarcie że wielu Żydów, których znam, świadczy miłosierdziem o tem, że bardziej żyją w myśl nauki Chrystusa, niż niejeden z tzw. chrześcijan.

(Tłum. Te.)

Modlitwa

Daj mi twarde korzenie, aby w ziemię wrastał
I pniem gibkim i smukłym wyrósł w niebo — mocen.
Owinąć się zielenią zwól — złudzenia laską
I ugiąć pod ciężarem doświadczeń owoców.

Bij we mnie wichrem wrogim i rozpaczy burzą,
By spadła ze mnie kora słaba i sterana
I syp złotem pogody, bym w słońcu się nurzał,
Posiadłszy korną mądrość — mądrość pojednania.

A gdy na drogę cień się najdłuższy położy,
Gdy na żwirze krok śmierci powolny zazgrzyta —
Zwól umrzeć, jak najwyższe giną drzewa — Boże!
Co umierają na szczytach.

DANIEL IHR.

Maksym Gorkij o antysemityźmie

Antysemityzm — to najzgubniejszy wyraz nienawiści ludzkiej

W jednym z ostatnich numerów moskiewskiej „Prawdy“ znajdujemy ciekawą notatkę znanego literata rosyjskiego, Maksyma Gorkija, o antysemityźmie. W tych dniach — pisze Gorkij — nikczemnicy z rodziny podleców, t. j. ludzi, robiących podłości, przysłali mi jakiś świstek, zatytułowany: „Rozkaz wszystkim komunistom“, przyczem autorzy jego uważali za stosowne ukryć się pod płaszczykiem pseudonimu „komitet komunistyczny“. Rozkaz ten napisany jest dość poprawnym językiem i w sposób absolutnie niegodziwy wzywa komunistów do urządzenia pogromu na Żydów. „Powstańcie, rosyjscy ludzie i wszystkie narody — Tatarzy, Czuwarze itd., — powstańcie i zabijajcie Żydów“. Obrzydliwy ten dokument nie przedstawia dla mnie nic nowego i, prawdę mówiąc, jako taki nawet zbytnio mnie nie oburza. W miarę swych sił walczyłem z antysemityzmem przez lat trzydzieści i w ciągu tego czasu przeczytałem całe dziesiątki podobnych dokumentów. Nie oburzają mnie też zbytnio i nikczemnicy (autorzy „rozkazu“), którzy — jak wierzę niezłomnie muszą zginąć, — to jest dla mnie całkiem jasne.

Oburza natomiast coś całkiem innego, coś bardziej poważnego. Stawiam sobie pytanie: *jak jest to możliwe, że w przeddzień 13-tej rocznicy Października pojawiają się u nas takie świstki?* Cóż to za środowisko kulturalne, które dopuszcza, by w jego łonie było miejsce dla *tak wstrętnej podłości, jaką jest antysemityzm?* Czyż doprawdy wierzyć ma się złośliwym twierdzeniom białogwardzistów, że i komuniści zarażeni są jadem antysemityzmu? Jestem osobiście przekonany, że autorzy świstka nie są komunistami (bowiem partja umie swą energiczną ręką wymiatać podobne śmieci ze swych szeregów), że popularnego imienia komunistów nadużywali jedynie dla zakrycia swej obrzydliwej sprośności. Niemniej jednak zdumiewa mnie sam fakt: jak jest to możliwe, że w kraju, gdzie nie słowami, lecz realnie, w rzeczywistości odrzuca się w całej pracy państwowej i kulturalnej kraju nienawiść narodowościową, jak jest to możliwe, że w kraju tym tak bezwstydnie i cynicznie wybucha antysemityzm — *najzgubniejszy wyraz nienawiści ludzkiej?*

Nie może być pytania: czy trzeba walczyć z antysemityzmem? Są jednak dwa pytania: czy walka ta jest dość stanowcza? I — jak należy walkę tę prowadzić? (Ceps).

SZALOM ASZ.

MATKA

Przekład: M. KANFERA.

29 (Ciąg dalszy).

10.

SZYKUJĄ SIĘ DO DROGI.

Ancel napisał list, naszpikowany wszystkiemi stylowemi arabeskami z epoki gdy był jeszcze „maskilem“, gdy jako narzeczony pisywał listy do swej Sary Rywki. Zamiast tytułu figurowały po hebrajsku słowa, które na żydowskie przetłumaczone brzmiały: „Memu synowi, młodzieńcowi, latorośli moich lędźwi, rozkoszy mej duszy“. Któżby się mógł spodziewać, że Ancel tak napisze do „szewczyka“ Szłomy Chaima?

Pod tym szumnym i zaszczytnym tytule nastąpiła opowieść o losach setki, którą syn mu posłał na koszta podróży. „Wiedz mój synu“ — pisał w tym liście, „że tą twoją setką omal wielkiego nie zrobiłem majątku. I to majątku, który byłby był dostateczny, byś ty tylko wraz z twoją całą Ameryką przyjechał do mnie, zamiast jabym miał jechać do ciebie“. Następuje potem długa lista nader szczęśliwych pomysłów np. coby to było, gdyby się był udał plan z fabryczką wody sodowej. Ale wszystkie te plany obróciły się w niwecz z powodu marnej tylko jakiejś drobnostki, głupiego przypadku. Maszyny do fabrykacji wody sodowej nie były wcale maszynami, lecz zardzewiałem żelaziwem, a ich naprawa wymagałaby skarbów Koracha. W rezultacie tych rozważań doszedł do wniosku, że należy opuścić „stary świat“ i popróbować szczęścia w „nowym świecie“. „Kart okrętowych wcale nie naruszyłem“ — pisze dalej - „leżą tak, jakeś mi je posłał, w tej samej nawet kopercie, brak tylko setki, którąś mi na drogę posłał“. Będzie wprawdzie miał dość pieniędzy ze sprzedaży rzeczy, by dojechać do portu, ale nie można się wybrać w drogę z liczonym groszem, dlatego prosi syna, by się pospieszył i posłał mu nową setkę.

„Zaraz po świętach puścimy się w drogę. „Stary świat“ zbrzydł mi już do cna, a nie zostanę tu, gdyby mnie nawet uczyniono gubernatorem całej guberni. Nie myśl też, że pieniądze twoje przepadły. Zapisałem, mój synu, wszystko do ostatniego grosza. Gdy przy Boskiej pomocy będę już w Ameryce, tysiąckrotnie ci zapłacę, zwrócę ci wszystkie pieniądze wraz z procentami i procentami od procentów“.

W kilka tygodni później nadeszła nowa setka, ale syn dodał ostrzeżenie, że „trzeci raz już nie poszle, bo nie ma“. A więc zabrano się do pakowania.

Nim się do tego doszło, nie wiedziano wcale, czem jest Ameryka. Mówiło się tak łatwo o tej Ameryce, że wszystko się zdawało, że wyjechać do Ameryki to taka drobnostka jak przeprowadzenie się z jednego mieszkania do drugiego. Ale gdy do tego doszło, zrozumiano dopiero, czem jest Ameryka.

Dla mamy pierwszym i najważniejszym problemem były — garnki. Co zrobić z garnkami? Sara Rywka była święcie przekonana, że tylko w jej garnkach mieści się źródło utrzymania całej rodziny przy życiu, w tych garnkach, z któremi się nigdy nie rozstała, które znały wszystkie jej kłopoty i troski. One wiedziały, kiedy mama nie ma pieniędzy na zupę i — służyły jej zawsze pomocą, wydzielając ze swych zakamarków ukryte tłuszcze... Zdawało się jej, że w innych garnkach wogóle nie potrafi gotować.

Kilka tygodni przedtem już się kłócono o te garnki. Mama zaklinała się, że nie zostawi „ani nitki ani strzępu“, że wszystko zapakuje i ze sobą zabierze. Ojciec zaś krzyczał, że „świat się będzie z niej śmiał, że Ameryka trzymać się będzie za boki“.

„Albo w Ameryce nie ma garnków? Trzeba się z niemi wlec aż tam?“

Mama odpowiadała:

„Dużo mnie to obchodzi, że świat się będzie śmiał, a Ameryka trzymać się będzie za boki, ale ja będę miała garnki do gotowania“.

Ojciec znowu powtarzał swoje:

„Głuptasku, wszak chłopak przygotowuje dla nas pałac z meblami, z garnkami, ze wszystkiem“.

A mama odpowiadała:

„Gdy będę miała nowe, wyrzucę stare“.

Na nic były wszelkie perswazje. Sara Rywka zapakowała wszystkie garnki, całe naczynie, stare łyżki do pościeli, którą zawiązała prześcieradłem, jakby Ameryka była tylko nowem mieszkaniem, do którego się trzeba przeprowadzić. C. d. n

KRONIKA

Wschód słońca 5. m. 54

Październik
13
Niedziela
9 Tiszri 5690

Zachód słońca 16 m. 50

Późne doręczanie poczty!

Czytelnicy licznych ulic w dzielnicy żydowskiej — a więc najbardziej handlowej — żalą się na nieregularne i późne doręczenia poczty od pewnego czasu. Zamiast trzykrotnego doręczenia poczty dziennie, doręcza się pocztę w niektórych ulicach jeden raz dziennie i to w porze bardzo spóźnionej. Zbyteczne dodawać, na jakie niedogodności naraża to świat kupiecki. Apelujemy do dyrekcji poczty o rychłe usunięcie tych braków!

Sensacyjne zakończenie VI. Tygodnia Lotniczego

Na zakończenie Tygodnia lotniczego w Krakowie odbędą się dziś w niedzielę następujące imprezy: **Wielkie przedstawienie lotniczo- sportowe o godz. 11-tej** w Kinoteatrze Sztuka z nadzwyczaj interesującym programem Bilety wstępu na powyższe przedstawienie zniżkowe w cenie 70 gr, 1 zł i 1.50. **Propagandowe loty pasażerskie nad Krakowem** na wspaniałych samolotach linji komunikacyjnej Lot odbędą się na Lotnisku w Rakowicach od godziny 2—4-tej popołudniu z wydaniem biletów i prezkazów zniżkowych jak ubiegłej niedzieli. Odjazd autobusu z placu św. Ducha o godzinie 13.30 w południe. **Wielkie popisy i pokaz lotniczo- gazowy odbędą się na błoniach miejskich** od godziny 2—6-tej popołudniu. W programie pokaz całkowitej akrobacji na awionetce w locie przez p. Kunau i skok ze padochronem rozpocznie się punktualnie o godzinie 2-giej popołudniu, poczem nastąpi pokaz ataku lotniczo- gazowego wojska na przyczółek mostowy na Rudawie i obrona tegoż przez zadymienie. Następnie odbędzie się pokaz akrobacji samolotów myśliwskich 2-go pułku lotniczego a na zakończenie konkursy straży pożarnej całego Województwa w obronie gazowej, ratownictwie przeciwgazowem i gaszeniu pożaru w maskach. Wstęp 1 zł dla młodzieży, wojska i LOPP. 50 gr.

—o—

— **NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA"** ukaże się — z powodu jutrzejszego święta Jom Kippur — dopiero we wtorek 15 bm. rano, z datą dnia następnego, w objętości 16 stron druku.

—o—

— **DZIŚ W NIEDZIELĘ DYŻURUJĄ NASTĘPUJĄCE APTEKI:** Rynek A—B Nr. 45 Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Rynek 13, Karmelicka 9, Retoryka 1, Lubicz 7 i Stradomska 6.

— **ETROGIM PALESTYŃSKIE W KRAKOWIE** Staraniem org. „Mizrachi" w Krakowie (Kupa 16) udało się sprowadzić pewną ilość Etrogim z Erec. Byłby najwyższy czas, ażebyśmy zrozumieli ważność poparcia produkcji palestyńskiej i by organizacje żydostwa religijnego przeprowadziły energiczną propagandę celem wprowadzenia palestyńskich Etrogim do wszystkich bóżnic. Żydzi religijni mogliby w ten sposób poprzeć jiszuw w Palestynie i plantatorów żydowskich.

— **KURSY HEBRAJSKIE PRZY ORGANIZACJI „TARBUT".** Podobnie jak w roku ubiegłym zostają i obecnie uruchomione przy org. „Tarbut" w Krakowie (ul. Starowiślna 68 III. p. oficyny) kursy języka hebrajskiego i literatury dla początkujących i zaawansowanych we wszystkich stopniach. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat „Tarbutu" codziennie z wyjątkiem sobót i świąt w godzinach 11—1 przedpoł. i od 7—8 wieczór.

— **ZE SPRAW KOMUNALNYCH.** W dniu 11 bm. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Ignacego Landaua posiedzenie połączonych Sekcyj skarbowej i prawniczej Rady miejskiej, na którem załatwiono ustępstwo pierwszeństwa hipotecznego dla Towarzystwa funkcjonarjuszy miejskich oraz uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej wnioski w sprawie dodatków gminnych do państwowego podatku od nieruchomości, państwowego podatku przemysłowego i państwowego podatku gruntowego na rok 1930 w dotychczasowej wysokości. Szereg zgłoszonych rezolucyj odesłano do właściwych komisyj względnie sekcyj.

— **OBWODY URZĘDOWEGO BADANIA ZWIERZĄT RZEŹNYCH I MIĘSA.** Po myśli rozporządzenia Ministra Rolnictwa, wydanego w związku z badaniem zwierząt rzeźnych i mięsa Magistrat ustanowił dla obu tutejszych rzeźni jeden obwód urzędowego badania zwierząt i mięsa: „Kraków, rzeźnia publiczna". Urzędowe badanie bydła rogatego, świń, owiec i kóz porucza się p. Eugenjuszowi Kluczyńskiemu, inspektorowi weterynaryjnemu (ul. Rzeźnicza 33), p. Bogdanowi Langerowi st. weter. ul. Rzeźnicza 28) i p. Zygmuntowi Hoffmanowi, st. lek. weter. (ul. Grodzką 42); natomiast do urzędowego badania zwierząt „jednokopytowych wyznacza się p. Ludwika Rohrenschefa, nacz. lek. weter. (ul. Rzeźnicza 35) i p. Romana Albrechta, dyr. rzeźni miejskiej (ul. Rzeźnicza 29).

Posiadacz, niezadowolony z wyniku badania do konanego przez lekarza weterynaryjnego, wyznaczonego dla danego obwodu, może żądać ponownego badania przez właściwego lekarza weterynaryjnego, wyznaczonego przez Wojewodę.

Żądanie ponownego badania posiadacz winien zgłosić lekarzowi weterynaryjnemu niezwłocznie po dokonaniu oględzin i wyrażeniu przez tegoż wyniku urzędowego badania. Wynik ponownego badania, wydany przez organ weterynaryjny wyznaczony przez Województwo jest ostateczny i obowiązuje posiadacza bezwzględnie.

O powyższem zawiadamia się interesowanych z tem, że legitymowanie zwierząt zgłoszonych do uboju świadectwami pochodzenia, względnie dowodami tożsamości nadal obowiązuje.

Winni niestosowania się do powyższych zarządzeń karani będą po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 22 marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 361).

— **KURS ZŁOCENIA MASZYNOWEGO I RĘCZNEGO DLA INTROLIGATORÓW** odbędzie się w Miejskiem Muzeum Przemysłowem od 20 bm. do połowy stycznia 1930 r. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Dyrekcja Muzeum codziennie od 8—2-giej.

— **CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE** zgłoszone w czasie od 6—12 bm.: szkarlatyna 8 wypadków, dyfterja 6, tyfus brzuszny 4, czerwonka 1, koklusz 2, ospa wietrzna 1 wypadek.

— **PAŃSTWOWA FABRYKA ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH W MOŚCICACH** odbiera pocztę w Urzędzie pocztowym na miejscu, zatem korespondencję do tej Fabryki należy adresować do Mościc a nie do Tarnowa.

— **AUTEM NA ROWER.** Dnia 11 bm. o godz. 11.15 najechał na ul. Starowiślnej autem ciężarowem Nr. Kr 6833 szofer Józef Jędras na jadącego rowerem Kazimierza Jamroza (lat 17), muzykanta 20 pp. wskutek czego ten upadł i odniósł lekkie obrażenia, przyczem uszkodzony został rower.

— **NIE ZOSTAWIAĆ PŁASZCZY NA GANKU!** Majówna Marja za. przy ul. Nowowiejskiej 19 zgłosiła, że dnia 11 bm. około godz. 11 skradziono jej z ganku III piętra płaszcz zimowy wartości 250 zł.

— **ARESZTOWANIA I KRADZIEŻE** Łyskowski Wojciech lat 52, z Krakowa, robotnik zam. przy ul. Racławickiej l. 16 aresztowany został za kradzież beczek śliwek wart. 90 zł w Rynku gł. na szkodę Anny Hyli handlarki. — Lepiarz Edward lat 22 robotnik bez zajęcia i stałego miejsca zam. aresztowany został za kradzież konfitur z piwnicy na szkodę Marji Muchowicz zaf. przy ul. Lubomirskiego l. 47. — Mechlowicz Chaim lat 47 agent handlowy zam. przy ul. Podgórskiej l. 3, aresztowany został na polecenie władz sądowych za sprzeniewierzenie. — Filarski Józef lat 20, rodem z Nogawczyny pow. Ropczyce zam. przy ul. Miodowej l. 52 przytrzymany został przez organa śledcze tut. wydz. śled. za usiłowaną kradzież owoców na szkodę Jana Orlickiego kupca, zam. przy ul. Grodzkiej. — Kaczmarczyk Anna lat 18, rodem z Chorzowa pow. Katowice, służąca bez stałego miejsca zam. aresztowana została przez tut. wydz. śled. za kradzież garderoby i biżuterji łącznej wartości około 3000 zł na szkodę swego chlebodawcy Altmana Ignacego, zam. w Białej Część skradzionych rzeczy od aresztowanej odebrano, zaś ją odstawiono do więzień sądowych — Kulesza Janina lat 16, rodem z Nowej Wsi pow Olkusz, bez zajęcia i stałego miejsca zam. aresztowana została za kradzież kieszonkową oraz tajny nierząd.

—o—

— **Z TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO.** Najbliższe zebranie dyskusyjne Towarzystwa odbędzie się we czwartek 17 bm. o godz. 6 pop. w sali Izby Handlowej (Długa 1, I. p.) Na zebraniu tem wygłosi p. dr Ferdynand Tilles odczyt pt. „Kollektywny system oszczędności budowlanych". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

—o—

— **UBEZPIECZENIA** z korzyściami dla Ż. F. N. przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień p. Joachim Neiger w Towarzystwie Ubezpieczeń „Feniks", przy ul. Gertrudy 8, telefon 273 i 3318.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa, 12. 10 PAT. Akcje: Bank Polski 166, 166.25, Bank Zachodni 70, Siła i Światło 117; Lilpop 28.50, Norblin 100, Strachowice 21.50, 21.25. **Pożyczki:** 4-proc. premj. inwest. 115.50, 116, 5-3proc konwersyjna 50, 5-proc. kolejowa 47.25, 6-proc. dolarowa 80.25, 10-proc. kolejowa 102.50, 8-proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.

• • •

Dewizy: Holandja 358.74, 359.64, 357.84, Londyn 43.39, 43.50, 43.28, Paryż 35.01 i pół, 35.10, 34.93, Praga 26.39, 26.45, 26.33, Szwajcarja 172.37, 172.80, 171.94, Wiedeń 125.36, 125.67, 125.05, Włochy 46.69, 46.81, 46.57, Marka niem. 212.71.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 12. 10. PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.43—169.93, Budapeszt 123.94—124.24, Bukareszt 4.22—4.24, Londyn 34.55 i trzy czw. do 34.65 i trzy czw., Nowy Jork 710.05—712.55, Paryż 27.86 i pół do 27.96 i pół, Praga 21.01—21.09, Warszawa 79.58 i pół do 79.86 i pół. Zurych 137.21—137.71, Amerykańskie 707.55—711.55, Niemieckie 169.18—169.78, Francuskie 27.78—27.94, Włoskie 37.08—37.24, Szwajcarskie 137—137.80, Czeskie 20.98—21.10, Węgierskie 124.10—124.50.

• • •

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.95, Renta lutowa 0.95, Kompas 13.9, Północna 1051, Południowa 7.85, Siersza 13 i trzy czw., Karpaty 4.60, Galicja 36.

Giełda zurychska

Zurych, 12. 10 PAT. Paryż 20.31, Londyn 25.17 i pięć ósmych, Nowy Jork 5.17 i pół, Belgja 72.20, Włochy 27.09, Hiszpanja 76.75, Holandja 208.20, Berlin 123.42, Wiedeń 72.73, Sztokholm 138.85, Kopenhaga 138.25, Oslo 138.25, Sofja 3.75, Praga 15.33 Warszawa 58, Budapeszt 90.33, Białogród 9.12 i pół, Ateny 6.71, Konstantynopol 2.48 i siedem ósmych, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.02, Buenos Aires 217.25.

Proces o — plecy Marji Cordy

W tych dniach toczył się w Berlinie proces — o plecy Marji Cordy. Powódką była aktorka filmowa pani von Straten, która bynajmniej nie wystąpiła z pretensją do Marji Cordy o plecy, lecz zaskarżyła pewną wytwórnię berlińską o honorarjum. Pani Straten posiada plecy zupełnie takie same, jak słynna artystka filmowa. Marja Corda, która uchodzi za posiadaczkę najpiękniejszych pleców na świecie. Była więc niejako sobowtórem Marji Cordy i występowała w tych scenach, w których grają tylko plecy Marji Cordy, za co obiecano jej dziennie 75 marek. Berlińska wytwórnia nie chciała się wywiązać ze swego przyrzeczenia i dlatego doszło do procesu.

Dowiedziano się w ten sposób, że we filmie występują często gęsto artystki za tak zwane wielkie gwiazdy filmowe. Jest to system oszczędnościowy, albowiem taka artystka, jak Marja Corda za 75 marek nie dałaby swoich pleców. O tem, że w scenach karkołomnych występują zamiast wielkich aktorów rozmaici artyści cyrkowi, od dawna już wiedziano, ale że by plecy Marji Cordy znalazły również sobowtóra dopiero się teraz dowiedziano.

Ateny czy Jerozolima?

Jeszcze jeden głos przeciw prof. Zielińskiemu

W „Głosie Narodu" z 11 i 12 bm. omawia ks. dr. Jan Korzonkiewicz studjum, jakie doskonały krytyk i literat polski dr. Otto Forst Battaglia ogłosił w monachijskim poważnym tygodniku „Algemeine Rundschau" (z 28. września br.) na temat znanego dzieła prof. Tadeusza Zielińskiego o „Helleniźmie i judaizmie".

O dziele prof. Zielińskiego wspominaliśmy już kilkakrotnie. Przypominamy, też, że ze stanowiska żydowskiego rozprawili się z prof Zielińskim w sumiennych i źródłowych publikacjach pp. Mateusz Mieses oraz docent Instytutu Judaistycznego w Warszawie dr. Edmund Stein.

Do analogicznych konkluzyj co uczeni żydowscy dochodzi też p. Forst Battaglia. Zasadniczą tezę Zielińskiego, jakoby fundamentem chrześcijaństwa nie był Stary Testament, lecz religja starożytnych Hellenów — nazywa Battaglja bądź chybioną, bądź niejasną, a w każdym razie *naukowo nieuzasadnioną*. „Zieliński jest świetnym hellenistą, ale nie jest religjologiem. W helleniźmie widzi same jasne jego strony, naodwrót zaś, w judaiźmie widzi same jego strony ujemne. Battagia podnosi np., że z książki Zielińskiego nie dowiaduje się czytelnik zupełnie o ropiejących ranach na ciele ówczesnej ludzkości „klasycznej", jakoto o niewolnictwie, nawet w okresie najszerzej stosowanej demokracji, o zgniliźmie moralnej, o egoizmie narodowym, który nigdy nie opuścił nawet najbardziej humanitarnego Greka. Zieliński nie dostrzega zupełnie wysokich etycznych i duchowych walorów Starego Testamentu. Na rzekomą nietolerancję żydowską zapatruje się Zieliński zgoła fałszywie. Stosunek Izraela do Jehowy przedstawił Zieliński w sposób całkiem karykaturalny. „Dopatruje się on rzeczy specyficznie żydowskich tam, gdzie mamy do czynienia, bądź ze zwyczajami właściwemi Wschodowi wogóle (obrzezanie, stanowisko kobiety w rodzinie), bądź też z takiemi, które u Greków i Rzymian występowały w sposób może jeszcze jaskrawszy, aniżeli w Jerozolimie (charakter państwowy kapłaństwa, przepisy rytualne). Jednem słowem, Zieliński pod każdym względem wykazuje zupełną ślepotę na etyczne walory w żydostwie oraz na ujemne cechy kultury helleńskiej.

Jego teza, jakoby podstawą chrześcijaństwa był hellenizm — rzekoma kultura dobra i piękna — okazuje się zupełnym absurdem. „Podstawowe dogmaty w chrześcijaństwie są te same co w żydostwie: jeden Bóg, rozdział między materją a duchem, zasadnicze pierwszeństwo objawienia przed ludzkiem poznawaniem, a także pierwszeństwo związku ludzi z Bogiem przed każdą inną spólnotą ziemską". *„Stary Testament był ogłoszony nad Jordanem a nie na Akropolu"*.

Forst Battaglia powiada wkońcu mniej więcej to samo co Mieses: Dzieło Zielińskiego o helleniźmie i judaiźmie pozbawione jest wartości naukowej. Jest to książka interesująca i pięknie napisana, ale nie — naukowa.

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Nieoficjalny mąż stanu

Jego oficjalny urząd jest niewielki: dyrektor bibljoteki sejmowej. Dopiero przed kilkoma miesiącami uzyskali jego przyjaciele dla niego rangę dyrektora departamentu.

A jednak bibljotekarz sejmowy Kołodziejski jest ważną figurą w sejmie. Żaden akt polityczny nie odbywa się bez jego udziału. Żaden mąż stanu w Polsce nie pominął jego gabinetu w bibljotece sejmowej.

Tu opłakują swą dolę opuszczeni politycy, tu przybywają opowiadać o swych planach kierownicy rządu, tu spotykają się najwięksi radykali z najczarniejszymi reakcjonistami, tu rodzą się i umierają rządy.

Kołodziejski znajduje się w sejmie od samego początku: już w pierwszym dniu dziesiątki rąk witało serdecznie starego znajomego, Henryka Kołodziejskiego. Wyzwolenie, Piast, P. P. S., Chadecy, dawni socjaliści, studenci z emigracji, którzy są już czcigodnymi doktorami i przywódcami stronnictw — wszyscy są dobrymi znajomymi Kołodziejskiego i dla wszystkich ma on dobre słowo, dobre serce, dobrą radę, świetną książkę, materjał statystyczny i wskazówki.

W dniach najostrzejszych walk między poszczególnemi partjami, kiedy zdaje się, że już już dojdzie do wybuchu, wyrasta postać Kołodziejskiego w sejmie. Mówi z jednym, mówi z drugim, po minucie siedzą i spotykają się powaśnione strony w pokoju jego bibljoteki i odbywa się scena przeprosin nawet małżeństwa.

Rzadko kto miał dostęp do mrukliwego marszałka sejmu Trąpczyńskiego. W godzinach wieczornych zwykł był wchodzić do niego Kołodziejski i przesiadywać w jego gabinecie kilka godzin.

A zaraz potem siadał z radykałami z Wyzwolenia, ze starymi kolegami, posłami Woźnickim Poniatowskim, i ze swym najlepszym przyjacielem Stanisławem Thuguttem.

Drugi marszałek sejmu, Rataj, nie mógł się wprost obejść bez niego. Toczy się ciężka walka przeciwko „Chjenopiastowi", stawia się ostre wnioski nawet przeciwko Marszałkowi sejmu Ratajowi, a w cichości biega między partjami parlamentarjusz, wygładza przeciwieństwa walczących stron i uzyskuje zawieszenie broni.

Endecy nienawidzili pośrednika Kołodziejskiego. Rozpowszechniali o nim pogłoski, że jest przywódcą masonów w Polsce i że w każdej partji istnieją masonowie, którzy muszą podać się Kołodziejskiemu.

Kołodziejski często bowiem otwarcie spacerował w towarzystwie oficjalnych „miłośników ludzi", członków Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Senator Posner, Śmiarowski, Thugutt i Lieberman są jego przyjaciółmi.

Tu, w cichym gabinecie bibljoteki sejmowej, spotykali się ludzie, którzyby się otwarcie wstydzili spotkać. W jego obecności albo po dyskretnem opuszczeniu pokoju na przeciąg dziesięciu minut odbywała się często schadzka rozmaitych wrogów, który wedle wyobrażenia przeciętnego czytelnika winni byli przy spotkaniu strzelać do siebie.

Kołodziejski jest skromnym człowiekiem. Za rozmaite zasługi proponowali mu nieraz mężowie stanu wszystkich obozów wysokie urzędy. Zwykł był odmawiać. Uważał widocznie swoją rolę za ważniejszą od wszystkich urzędów.

Ledwie uzyskali jego przyjaciele u niego to, że zgodził się na godność dyrektora. Kiedy wniosek taki postawiono na komisji budżetowej nikt nie sprzeciwił się.

A z radością zamieścili dziennikarze wiadomość, że bibljotekarz sejmowy, który miał szóstą rangę, otrzymał piątą, albowiem dla nich miał dobre słowo i serdeczne uczucie.

Niektórzy uważali, że przez niego można do stać się do wysokich progów rządu, podobnie jak do opozycji.

Z szacunkiem spoglądają na niego telefonistki sejmowe. Belweder, Zamek, Marszałek sejmowy — wszyscy łączą się z nim telefonicznie o pewnej godzinie.

Pewnej późnej nocy, kiedy powstał gabinet koalicyjny od Stanisława Grabskiego do Jędrzeja Moraczewskiego, dziwiła się telefonistka sejmowa, że tylu ludzi czeka na połączenie z Kołodziejskim.

Ciemno było we wszystkich salach i korytarzach Sejmu, Cicho było w bufecie i kuluarach. Tylko w jednym pokoju płonęło światło, a stamtąd wyszli razem Grabski i Barlicki. Tam o 3-ciej nad ranem narodził się rząd koalicyjny.

A potem po przewrocie majowym, kiedy marszałek sejmu Rataj gniewał się na premjera Bartla — kto pośredniczył między tymi mężami stanu? Gdzie zwykł był przybywać oficjalny przedstawiciel rządu, aby za pośrednictwem Kołodziejskiego mówić z marszałkiem Ratajem?

Do gabinetu bibljotekarza sejmowego Kołodziejskiego nie wolno wchodzić bez poprzedniego pukania do drzwi. Można jeszcze omdleć ze strachu. Możecie tam spotkać Dyrektora politycznego departamentu w ministerstwie spraw wewnętrznych Paciorkowskiego (obecnie szef gabinetu prezydjum Rady ministrów) z bardzo radykalnym Zarembą z PPS.

Marszałek sejmu odpowiada artykułem marszałkowi Piłsudskiemu, na rękopisie znajdują się uwagi i poprawki Kołodziejskiego. Deklaracje rządu otrzymuje pierwszy Kołodziejski.

Premjer Świtalski otrzymuje nominację. Składa oficjalną wizytę marszałkowi sejmu, składa wizytę marszałkowi senatu, odwiedza dziennikarzy. Zdaje się, że załatwił już wszystkie wizyty.

Ale nie. Świtalski zagląda do gabinetu bibljotekarza sejmu. Puka dyskretnie i zostaje tam może dłużej niż u Daszyńskiego, dłużej niż na konferencji z Szymańskim lub w gościnie u dziennikarzy.

W dziesięć minut potem, po wizycie Świtalskiego, siedzi tam prawa ręka marszałka sejmu Daszyńskiego — poseł Niedziałkowski. Coś się dzieje między stronami. Nikt atoli oprócz nich nic nie wie, albowiem dyskretny i skromny jest ten nieoficjalny mąż stanu, bibljotekarz sejmowy Kołodziejski. *Bernard Singer.*

ZE SPORTU

W MYSŁOWICACH buduje się olbrzymi stadjon sportowy, który poza pływalnią, kortami tennisowymi, boiskiem footballowem, bieżnią lekkoatletyczną etc. posiadać będzie pierwszy w Polsce wielki tor motocyklowy, specjalnie budowany dla wyścigów motocyklowych, o okrążeniu 1.000 metrów, zatem największy w Europie. — Przewiduje się 5.000 miejsc na trybunach i 50.000 miejsc stojących. Jak widzimy, władze komunalne na Śląsku rozumieją znaczenie sportu. Śląsk posiadać będzie największe i najwspanialsze stadjony. Nic dziwnego, że sport się tam rozwija i wyprze z czasem inne centra. Kraków jest biedny na punkcie stadjonów. Mamy wielką tradycję, wspaniałe szkoły i style, znakomite materjały i zmysł organizacyjny, zasługi historyczne.., i prowincjonalne, ciasne, podwórkowe niehygjeniczne... placyki sportowe. Już najwyższy czas, aby Gmina krakowska postarała się o jakiś europejski stadjon sportowy. Nie chcemy tu na tem miejscu poruszać kwestji skandalicznej, że najstarszy, największy, najsilniejszy i najlepszy żydowski klub sportowy w Polsce — Makkabi krakowska, posiada najmniejsze, najgorsze i najniehygjeniczniejsze boisko sportowe, mimo, że 20-letnia jego praca produktywna nad wychowaniem fizycznem młodzieży żydowskiej wydała doskonałe rezultaty i zasługiwałaby na poparcie w formie wydzierżawienia odpowiednio wielkiego terenu przez Magistrat krakowski.

W MISTRZOSTWIE LIGI ANGIELSKIEJ prowadzi Arsenal. Wogóle faworyci doznają szeregu klęsk niespodziewanych.

Wyrok w procesie chuliganów opolskich

Opole, 12. 10. PAT. Dzisiaj o godz. 13. przewodniczący sądu ławniczego ogłosił wyrok, mocą którego po: 1) uwolniono 13 oskarżonych, z których Funge i Kaduk otrzymali ostrzeżenie i po 2) skazano na więzienie za ciężkie naruszenie spokoju powszechnego Nalewaję na 8 miesięcy, Centnora i Nowaka na 6 miesięcy, wreszcie Bernarda na 105 marek grzywny. Po odczytaniu wyroku przewodniczący w dłuższym wywozie, trwającym do godz. 13.30 wyrok umotywował.

Paneuropa — gospodarcze rozbrojenie narodów

Briand i Hymans o idei Paneuropy

Wiedeń, 12. 10. PAT. „Neue Freie Presse" zamieszcza wywiady z wybitnymi politykami europejskimi, na temat możliwości Paneuropy:

Briand pokrzyżuje z zapatrywaniami, jakoby zrzeszenie się Europy w razie urzeczywistnienia miało charakter wyłącznie gospodarczy. Tam gdzie zgrupowaną jest geograficznie pewna ilość narodów, musi nastąpić między nimi także i związek federalistyczny. Narody te muszą posiadać środki, ażeby omówić między sobą wszelkiego rodzaju zagadnienia i ustalić ogólną solidarność Europy. Chciałbym ten łącznik ustalić i jasnem jest, że najważniejszym elementem tego łącznika będzie zjednoczenie gospodarcze. Musi być jednak także łącznik polityczny i społeczny, który oczywiście nie będzie żadną miarą naruszał autonomicznej suwerenności stron interesowanych. W tym celu zwróciłem się do różnych przedstawicieli państw europejskich, czyby nie chcieli przestudjować nieoficjalnie tej kwestji, abyśmy na najbliższem zebraniu Ligi Narodów mogli być ewentualnie w możności urzeczywistnienia tej idei. Spodziewam się, że w przyszłym roku w Genewie będę mógł wznieść toast na cześć tej idei, która wyda wówczas owoce.

Belgijski minister spraw zagranicznych Hymans zaznacza, że celem zrzeszenia państw europejskich, muszą być stworzone odpowiednie warunki gospodarcze, a więc przedewszystkiem gospodarczy rozejm, a w dalszym ciągu gospodarcze rozbrojenie. Wszystkie państwa, które się przyłączą do planu Brianda muszą sobie nawzajem dać zapewnienie, że nie będą podwyższały dotychczasowych taryf. Dalszym etapem byłoby obniżenie wszystkich istniejących taryf, czyli rozbrojenie gospodarcze.

Uroczystości ku czci Pułaskiego w Waszyngtonie

Waszyngton, 12 10. PAT. Dzisiejsza uroczystość Pułaskiego rozpoczęła się o godz. pół do 9-tej, kiedy obydwie polskie delegacje udały się na grób nieznanego Żołnierza w Arlington, gdzie się znajduje amerykański cmentarz narodowy. Przy dźwiękach orkiestry, kiedy oddziały piechoty oddawały honory wojskowe pułk. Zahorski i por. Zaruska złożyli wieniec w im. Marszałka Piłsudskiego, a pułk Glogowski wieniec w imieniu armji polskiej. Dalszy ciąg uroczystość miał miejsce pod pomnikiem Kościuszki, gdzie przedstawiciele polskiego związku narodowego i polskiego związku rzymsko-katolickiego złożyli wieńce w imieniu reprezentowanych przez siebie organizacyj. W południe prezydent Hoover przyjął w Białym Domu obydwie polskie delegacje, cywilną i wojskową, które przedstawił mu ambasador Filipowicz. Następnie prezydent przyjął szereg polsko-amerykańskich delegacyj z całego kraju. O godz 1.15 w klubie prasy odbyło się śniadanie, podczas którego wygłoszono szereg przemówień. Ambasador Filipowicz w krótkiem przemówieniu w imieniu rządu polskiego podziękował za piękny dar prez. Wermińskiego i oświadczył, iż podda myśl, by biust Pułaskiego był umieszczony w Warszawie w senacie, podobnie jak umieszczoyn jest biust Pułaskiego na Kapitolu w Waszyngtonie. Po śniadaniu udano się poprzez ulice przybrane polskiemi i amerykańskiemi flagami pod pomnik Pułaskiego, gdzie delegacje złożyły wieńce. Uroczystość zakończyło przyjęcie w polskiej ambasadzie, gdzie ambasador i pani Filipowicz podejmowali przedstawicieli rządu amerykańskiego, armji, członków korpusu dyplomatycznego i polskie delegacje.

Waszyngton, 12. 10 PAT. Polska delegacja wojskowa z płk. Głogowskim i por Zaruską na czele udała się na Mount Vernon, gdzie złożyła wieniec na grobie Waszyngtona w imieniu Marsz Piłsudskiego i armji polskiej.

Trocki skapitulował przed Stalinem

Przywódca opozycji komunistycznej prosi o przyjęcie do partji

Berlin, 12. 10. PAT. „Berliner Tageblatt" donosi ze źródeł dobrze poinformowanych, że Trocki i Rakowski wystosowali z Konstantynopola we wrześniu br. prośbę do instancji kierowniczej rosyjskiej partji komunistycznej. W prośbie tej petenci proszą o przyjęcie ich do partji. Trocki zwrócić się miał do swoich zwolenników z wezwaniem, aby również przyłączyli się do jego kroku, powołując się na to, iż kierunek partji stalinowskiej uległ racjonalnej radykalizacji, wobec czego nie istnieje już żadna zasadnicza rozbieżność między oficjalną polityką partji a stanowiskiem opozycji lewicowej. Trocki żąda cofnięcia represyj w stosunku do opozycji lewicowej. Prośba Trockiego do dzisiejszego dnia pozostaje bez odpowiedzi. Kapitulacja Trockiego wywołała w kołach niemieckich trockistów wielkie niezadowolenie.

Sowiety zażądają wydania Biesiedowskiego?

Moskwa, 12. 10. PAT. Agencja Tass komunikuje: W związku ze sprzeniewierzeniem przez Biesiedowskiego części funduszów ambasady Z. S. R. R. w Francji komisarjat ludowy spraw zagranicznych zwrócił się do prokuratora najwyższego trybunału Z. S. R. R. o ściganie Biesiedowskiego na drodze sądowej, jako przestępcy. Śledztwo sądowe będzie wymagało prawdopodobnie zwrócenia się do rządu francuskiego o wydanie Biesedowskiego władzom sowieckim, skoro chodzi tu o przestępstwo dokonane przez funkcjonarjusza w czasie spełniania przez niego obowiązków służbowych.

Marsz. Piłsudski w Sulejówku

Warszawa, 12. 10. (AW) Jak się dowiaduje Ajencja Wschodnia, Marszałek Piłsudski, przebywający w uSlejówku na wypoczynku po przebytej ostatnio grypie nie przerywa swych zajęć codziennych. Wrazie sprzyjającej pogody Marszałek Piłsudski z początkiem przyszłego tygodnia powróci do Warszawy.

Dr. Barański wiceprezesem Banku Polskiego

Warszawa 12. 10. (AW) Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów ma być rozstrzygnięta sprawa nominacji wiceprezesa Banku Polskiego, w miejsce dra Młynarskiego Jak się dowiadujemy na stanowisko to ma być powołany dr. Leon Barański, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie.

Komisja śledcza wyjechała do Palestyny

Londyn, 12. 10. ŻAT. Dziś rano wyjechała do Palestyny komisja śledcza z sir Walterem Shawem na czele.

Reprezentanci J. A. w komisji śledczej przybyli do Palestyny

Jerozolima, 12. 10. ŻAT. Radca tajny wicehrabia Ehrleigh oraz b. szef prokuratorji w Anglji sir Merriman przybył dziś do Palestyny. Obaj wybitni prawnicy będą reprezentować Agencję Żydowską przed komisją śledczą.

Nowy prezydent Ica

Paryż, 12. 10. ŻAT. Na opróżnione po zgonie Filipsohna miejsce na prezydenta Ica wybrany został p. Leonard Cohne.

Wielki bankiet ku czci MacDonalda

Londyn, 12. 10. Szereg organizacyj anglo-amerykańskich w N. Jorku wydało wczoraj na cześć premjera MacDonalda bankiety z udziałem około 5,000 osób. Na bankiecie był również przybyły z Waszyngtonu ambasador brytyjski sir Howard. Premjer MacDonald wygłosił przemówienie, w którem podkreślił zasługi ambasadora Howarda, jako rzecznika zbliżenia obu narodów. MacDonald oświadczył, że dążenia prezydenta Hoovera i jego do utrwalenia tak szczęśliwie wzmocnionych węzłów przyjaźni a tem samem utrwalenia pokoju.

Nieprzyjęta dymisja premjera Maniu

Bukareszt, 12. 10. (AW) Rząd Maniu zaofiarował wczoraj Radzie Regencyjnej swą dymisję. Rada dymisji nie przyjęła. Dymisja miała na celu zadokumentowanie opozycji, że rząd cieszy się zaufaniem Rady Regencyjnej.

Ks. Karol wraca do Rumunji?

Bukareszt 12. 10. (AW) „Adeverul" donosi, że w Rumunji liczą się poważnie z możliwością powrotu księcia Karola do kraju. Prezydent Ministrów Maniu oświadczył, że rząd nie będzie się sprzeciwiał powrotowi księcia.

Capablanca zwycięzcą turnieju w Barcelonie

Wiedeń, 12. 10. PAT. Dzienniki donoszą z Barcelony: Międzynarodowy turniej szachowy, urządzony z okazji wystawy w Barcelonie zakończył się zwycięstwem Capablanca, który uzyskał 13 i pół punktów. Po nim następują: Tartakower 11 i pół p. Colle 11, Rey i Montizelli po 8 i pół, Golmano 8, Yates 7 i pół, Villanuowa i Menszik po 7, Marin i Soler po 5, Ribera 4 i pół, Font i Aguelera 3, Torre 2.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Wiedeń, 12 10 PAT. „United Press" donosi z Waszyngtonu, że sekretarz państwowy Stimson oświadczył, iż przedmiot konferencji MacDonalda z Hooverem został fałszywie przez prasę wyłuszczony. Podstawą konferencji był pakt Kellogga.

Berlin, 12 10 PAT. Komisja wschodnia sejmu pruskiego przyjęła wniosek żądający wstawienia do budżetu na r. 1930 kwoty 10 i pół miljonów marek, przeznaczonej na pomoc dla terytorjów wschodnich.

Genewa 12. 10. PAT. Międzynarodowa konferencja pracy przyjęła propozycję komisji wnioskodawczej w sprawie zwołania wspólnego posiedzenia wszystkich czterech komisyj.

Nowy Jork, 12 10. ŻAT. Wicegubernator Nowego Yorku Herbert Lehmann i Feliks Warburg przyjęli mandaty członków egzekutywy komitetu żydowsko-amerykańskiego. Doroczna sesja komitetu otwarta zostanie 10 listopada.

Wolne posady

TECHNIKA maszynowego, dobrego rysownika, z praktyką, oraz rutynowanej siły biurowej ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej poszukuje się. Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Przemysł“ do Adm. „N. Dziennika“. 2735x

WYTWÓRNIA bielizny damskiej poszukuje zdolnego i rutynowanego fachowca, celem prowadzenia wytwórni. Zgłoszenia pod „Różanka“ do Adm. „N. Dziennika“. 1667g

BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA KOBIET przy Zjednoczeniu Kobiet żydowskich, Rynek gł. 29, I piętro, pośredniczy w wyszukiwaniu posad dla wszelkiej pracy kobiecej. — Biuro otwarte codziennie od godz. 3 i pół do 6-tej — z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich. Prosi się pracodawców o zgłaszanie wolnych posad.

Posad poszukują

KIEROWNIK tartaku i przemysłu drzewnego, kawaler, reprezentatywny i energiczny, bardzo doświadczony kupiec, dobry organizator, samodzielny buchalter i korespondent polsko-niemiecki, obeznany ze wszystkiemi gałęziami przemysłu drzewnego, pragnie zmienić posadę na odpowiednie stanowisko. Zgłoszenia pod „Referencje obecny szef“ do „Ruchu“, Kraków, Szczepańska. 2732x

Nauka i wychowanie

ABSOLWENTKA filozofii udziela lekcyj języka niemieckiego i francuskiego. Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje: Weinberg, Miodowa 20. 1084g

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne, profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42 d. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po skończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów! 2589a

Matrymonjalne

SZADCHEN mający rozległe stosunki w kulturalnych żydowskich rodzinach, zechce się zgłosić listownie do Admin. „N. Dziennika“ pod „Żona z posagiem“. 2764x

Różne

CHOROBY serca, Basedow, astma, Sanatorjum „Salus“ Dra Kupczyka Kraków, ul. Szujskiego. 2163er

DEKORACJĘ mieszkań i wystaw, tapetowanie, oraz wszelkie roboty tapicerskie wykonuje solidnie: Wied. Zakład tapicerski Leona Goldfingera, Kraków, Radziwiłłowska 21. 1640g

NAPRAWA DYWANÓW. Dywany perskie, kilimy do naprawy przyjmuje „Dywan“, Tkalnia dywanów, kilimów: Kraków—Podgórze, Kingi 9, tramwaj 3. Poleca dywany, kilimy. Ceny bez konkurencyjne. Telefon Nr. 1609. 2051sse

WOLF DECKEL, ur. w 1905 r. unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Tarnów. 2763x

Sprzedaż

PERFUMY francuskie, na wagę w 50 zapachach poleca Perfumerja Lesenkiewicz, Kraków, Rynek 17 (obok księgarni Friedleina), telefon 38-07. Uwaga na adres. 2498sse

UNDERWOOD model 5, Remington model 10, prawie zupełnie jak nowe, sprzeda za zł. 690 i 590 za gotówkę: Skład maszyn do szycia, Kraków, Zwierzyniecka 6. 2729x

DYWANY
linoleum, ceraty, firanki, kapy, chodniki i portjery
M. HALPERN
Kraków, Poselska 18
Udogodnienia przy kupnie
Tel. 1679. 2741er

TAPCZANY, otomany, rozkładanki, salony, poduszki, poleca tapicer, Tomasza 4, obok placu Szczepańskiego. 1088g

SZAFY modrzewiowe, żaluzjowe, odpowiednie do magazynu kuśnierskiego lub konfekcyjnego, okazyjnie do sprzedania: Skład mebli „Specjalność“, ul. Sławkowska 12. 2740er

FIRANKI
kapy — portjery
gobeliny
i wyprawy ślubne
poleca:
Mina PFEFFERBERG
Kraków XXII, (Podgórze), Lwowska 42/II. p.
Uwaga: Mieszkanie prywatne

PŁACHTY nieprzemakalne na wozy autowe czeskiego wyrobu, ceraty, starcza najtaniej hurtow chodniki, dywany, donia Müntz, Kraków, Bożego Ciała 19, filja Rynek 5. 2149x

DRABINY sklepowe, pokojowe: Kraków, „Specjalność“, Skład mebli, ul. Sławkowska 12, w po dworcu. 2294er

Lokale

POSZUKUJE się 5—6 obszernych ubikacyj w suterynach, nadających się na cele przemysłowe. — Zgłoszenia pod „Produkcja“ do Adm. „N. Dziennika“. 2739sse

POKÓJ frontowy umeblowany, z osobnem wejściem, do wynajęcia. — Zgłoszenia: Studencka 4, II. piętro na prawo, między godz. 8—10 przedpołudniem. 1677g

JEDNEGO pana jako drugiego, przyjmę do umeblowanego pokoju z osobnem wejściem. Zgłoszenia: Kraków, Retoryka 17, II. piętro, drzwi na lewo. 1086bp.

INTELIGENTNA rodzina żydowska przyjmie na mieszkanie z całem utrzymaniem dziewczynkę lub chłopca, uczęszczającą (cego) do szkół. Zgłoszenia pod „Ulica Kalwaryjska“ do Admin. „N. Dziennika“ 37bp

POKÓJ słoneczny, frontowy, porządnie urządzony, dla biurowej panny u samotnej wdowy zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: Brachfeld, Miodowa 20, między godziną 1—4. 1611g



PRAWIE
WIECZNIE
trwa baterja anodowa
„AMMON“

Mogę zakomunikować, iż nigdy nie miałem takiego wypadku, aby baterja mogła pracować dobrze w ciągu 5-ciu miesięcy. Obecnie, gdy załączyłem do swego aparatu trzylampowego baterję „Ammon“, pracuje już piąty miesiąc bardzo dobrze. — Jan Rodziewicz.

Bieniakonie, 28 września 1929.

Ostatnio zakupiona we firmie „Tęcza“ baterja „Ammon“ na 60 v. jeszcze na początku kwietnia, służy mi dotychczas, t. j. 6 miesięcy, mimo, że słucham prawie codziennie 4—5 godzin. Naprawdę baterje „Ammon“ są niezastąpione. Oczekując przesyłki... J. Konderak.

Kiwerce, 30 września 1929.

„TĘCZA“ Kraków, ul. Czarnowiejska L. 72.

Godnym zaufania wysyłamy bez zaliczki. 2742er

Podróżujący z branży piśmiennej poszukiwany

Wymagana długoletnia praktyka i dobre referencje. Zgłoszenia pod „Małopolska Wschodnia i Kresy“ do Adm. „Nowego Dziennika“. 2754x

NAJNOWSZE MATERJAŁY NA **FIRANKI**
poleca fabryka firanek
M. WEITZ, KRAKÓW, ul. GRODZKA L. 71
obok Wawelu końcowy sklep. Telefon Nr. 1858

MASZYNY DO PISANIA
kupuje się najkorzystniej na dogodnych warunkach i okazyjnie od Zł 275 w zwyż
we firmie
Max Löwenstein, Kraków
ZWIERZYNIECKA 8, II. p.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana